CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 12



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o roli Wodza

Wyjątkowa sytuacja wojny wymaga wyjątkowej pracy, wyjątkowych wysiłków ludzi oraz wyjątkowych praw i ustaw.

Wyjątkowe prawa pędzą ludzi do wyjątkowych wysiłków. Z tych praw i wysiłków wyrasta specjalne zjawisko wojny — Wódz Naczelny.

* * *

Gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać.

* * *

Zjawisko, znane pod nazwą naczelnego wodza, jest zawsze ściśle związane z innym zjawiskiem, zjawiskiem wojny. Bez wojny naczelny wódz nie istnieje, a wojna bez naczelnego wodza się nie obchodzi. Są to zjawiska historyczne, sprawdzone zarówno u najdzikszych plemion, jak również w Polsce. Nie wolno odłączać wojny od naczelnego wodza i naczelnego wodza od wojny. Są to rzeczy tak nierozerwalne, że — powtarzam — nie ma historii wojny bez naczelnego wodza i nie ma historii naczelnego wodza — bez wojny.

* * *

Zwycięstwa szukać trzeba. Na to jest wojna, na to są wodzowie.

* * *

Pierwszym zjawiskiem, z którym liczą się ludzie przy ocenie prac naczelnego wodza, jest to ponoszenie przez niego wzmożonej odpowiedzialności.

* * *

Naczelny wódz jest człowiekiem, który nerwy swoje na zewnątrz otwarte nosić musi, i każde oko, każda ciekawość, każde pytanie i każde zjawisko wojny o jego nerwy zaczepia i na tych nerwach czy wróg, czy przyjaciel, każdą nutę wygrywa, jak na swojej własnej lutni. Jest on wtedy publiczną własnością. Dlatego też nie ma człowieka bardziej narażonego na zepsucie nerwów, niż naczelny wódz. Jeżeli ludziom ciężko zdobywać się na decyzję i na postanowienia, związane nawet z ich prywatnym losem, to jakąż dopiero męką są decyzję o losie tysięcy ludzi, decyzje, które podejmować musi naczelny wódz w każdej chwili.

Naczelny wódz musi do rachunków swoich wciągać siłę całego państwa, które reprezentuje na polach bitwy, musi siłę i jego słabość obliczać.

Najcięższym rachunkiem wodzów to mierzenie stanu moralnego całego kraju. Ilu nieszczęsnych wodzów przegrało wojnę, gdy wbrew swemu sumieniu i zimnym rachunkom musieli starać się o osiągnięcie zwycięstwa, by wydobyć efekty i nimi umysły i serca zaspokoić.

* * *

Wpływ pracy naczelnego wodza na państwo wojujące jest tak niezmernie silny i tak niezmiernie waży o losach państwa, że bezwiednie nasuwa się jako najlepsze rozstrzygnięcie teoretyczne, by w najcięższej sytuacji nie po co innego naród sięgał, jak po jednego człowieka.

* * *

Naczelny wódz trzyma w swych rękach najrealniejszy czynnik — t. j. zwycięstwo. Przecież od jednej przegranej bitwy wywracają się gabinety. Pomiędzy gabinetem a wodzem naczelnym istnieć powinna współpraca, a nie uzależnienie wodza od rządu.

* * *

Wódz każdy wszystkie watpliwości zdusić w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach.

* * *

Dla historii każdej z wojen nieodzownym źródłem jest historia pracy duszy każdego z wodzów, dowodzących wojną.

* * *

Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niezmiernie głęboko w duszę podwładnego, i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego. To też zasadą dowódcy musi być: duszę bierzesz — duszę daj.

* * *

Rozkosz woli to największe szczęście każdego wodza.

* * *

Ciężko wyznać — byłem naczelnym wodzem sił polskich, lecz wiedziałem, czemu zawdzięczam to stanowisko. Bo nikt nie śmiał, bo każdy przed tym ciężarem by się cofnął.

* * *

Wódz tylko wtedy może brać odpowiedzialność i dawać gwarancję, jeżeli jest mu zostawiona pełnia woli indywidualnej i absolutny brak wchodzenia w jego funkcje kogokolwiek bądź.

* * *

Pozwólcie mi, panie i panowie, do stałych przestróg, jakie Polska otrzymuje, jakie Polska ma przy przemyślaniach nad życiem codziennym, dodać i przestrogę moją, by pracy wojennej, pracy naczelnych wodzów, nie lekceważyć i nie tak okrutnie losem Rzeczypospolitej się bawić.

* * *

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 12. ROK XVIII — 18-19. III. 1938 R



Styczeń 1920 roku. Naczelny Wódz z generałem Śmigłym.

W WYPRÓBOWANE RĘCE PODPUŁKOWNIKA ŚMIGŁEGO - RYDZA ODDAJĘ KOMENDĘ NAD WAMI, WIEDZĄC, IŻ OTOCZYCIE GO TYM SAMYM ZAUFANIEM I MIŁOŚCIĄ, Z JAKĄ ODNOSILIŚCIE SIĘ DO MNIE.

Z rozkazu Komendanta Piłsudskiego do legionistów, wydanego w Kowlu dnia 19.IX. 1915 r.



W DNIU 19 MARCA

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego wystosował następujący okólnik do wojewódzkich, powiatowych i lokalnych Komitetów Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego:

Dzień 19 marca nie jest dniem żałoby narodowej. Dniem takim jest dzień 12 maja — dzień śmierci Józefa Piłsudskiego.

Za życia Józefa Piłsudskiego data ta była dniem radosnym, w którym szły ku Niemu najgorętsze życzenia, przepojone uczuciem, jakie każdy z nas we własnym sercu obudził.

W dniu 19 marca Komendant jest bardziej wśród nas obecny, niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy Nim, przy Jego Osobie, przy tym wszystkim, co swym wielkim sercem ukochał, czego dokonał i do czego dążył.

Istotą obchodu tej rocznicy jest dążenie do zespolenia się myślą i uczuciem z Józefem Piłsudskim — a poparte czynem.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

1) Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej w dn. 19 marca o godz. 19.50 w obecności Rządu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

2) Nabożeństwo w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

3) Uroczyste zebrania zwoływane przez poszczególne organizacje zasadniczo we własnych świetlicach, celem wysłuchania przemówienia P. Prezydenta, oraz poświęcone wspomnieniom o Wielkim Marszałku.

4) w Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie, oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca związane z Jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia lub zieleni.

Władze wojskowe i szkolne wydają zarządzenia we własnym zakresie, które winny znaleźć sharmonizowanie z działalnością społeczną.

Rozkaz do Strzelców na dzień 19. III

Obywatele!

Wśród naszych powszednich prac, dążeń, trosk i nadziei przeżywamy corocznie dzień niezwykły, dzień jakże uroczysty i pełen wzruszeń najgłębszych — dzień 19 marca — święto Józefa Piłsudskiego.

Choć trzeci już rok dobiega od chwil, gdy dopełniły się dni bohaterskiego żywota — Największego z Polaków, prawem nieśmiertelnej potęgi, nie przestał On naszym sercom i sumieniom włodarzyć.

Dziś rozumiemy jakże dobrze, dawniej już przeczuwaną prawdę, że wielkość Józefa Piłsudskiego sięga daleko w przyszłość, że Polska przez długie jeszcze dzieje krzepić będzie swe siły duchem swego Geniusza.

Dlatego w dniu 19 marca, który zwłaszcza nam, strzelcom, tyle wspomnień i wzruszeń przynosi, myśli biegną ku stopniom pałacu belwederskiego, skąd, zda się, jak dawniej promieniuje potęga Jego wielkości, woli i serca.

W żałobie naszej znajdujemy jednak jedno, krzepiące przekonanie, ze słów Józefa Piłsudskiego płynące: „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

Tak jest, Obywatele, — nasz Wielki Komendant żyje i obcuje między nami!

Jednoczy nasze dążenia, włada naszymi czynami i sądzi sumienia nasze.

W dniu 19 marca, jako hołd najkorniejszy, składamy Wielkości Józefa Piłsudskiego — najlepsze drgnienia naszych serc i najgorętsze pragnienie godnego pełnienia strzeleckiej służby w imię Jego Wielkiego Imienia.

Pamiętajcie, Strzelcy, że zdajecie rachunek przed nieśmiertelnością Jego Wielkości. — Rachunek ten nie może być rachunkiem słów, musi być sprawdzeniem dokonanej pracy.

KOMENDANT GŁÓWNY Z. S.
Frydrych Marian
ppłk.

PREZES Z. S.
Fr. Paschalski

NA DZIEŃ 18 MARCA

OBYWATELE!

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI NAUCZYŁ POLSKĘ CENIĆ I CZCIĆ POSTAĆ NACZELNEGO WODZA.

DZIŚ WIEMY WSZYSCY, ILE KLĘSK DZIEJOWYCH DOZNAŁ NARÓD, GDY WODZA NIE STAŁO I WIEMY TEŻ, ILE ZAWDZIĘCZA NARÓD SWEMU WODZOWI W DZIELE ODRODZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO.

WÓDZ NACZELNY — TO NIE TYLKO WIELKIE SŁOWO — TO PRZEDE WSZYSTKIM OLBRZYMIE BRZEMIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI, TO OBOWIĄZEK PONAD CODZIENNĄ MIARĘ TO PRACA CIĘŻKA I NIEZMIERNA.

PRZED WODZEM NACZELNYM PRĘŻY SIĘ DZIŚ W KARNYM SZEREGU NIE TYLKO ARMIA, LECZ I NARÓD CAŁY GOTÓW NA SKINIENIE HETMAŃSKIEJ BUŁAWY Z UFNOŚCIĄ SPEŁNIAĆ JEGO WOLĘ.

DZIEŃ 18 MARCA JEST ŚWIĘTEM NACZELNEGO WODZA OBYWATELA MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

W DNIU TYM ARMIA I NARÓD SKŁADAJĄ SWEMU WODZOWI HOŁD UFNOŚCI, POSŁUSZEŃSTWA I PRZYWIĄZANIA. W DNIU TYM JAKŻE RADOŚNIE, JAK ŻYWO BIJĄ WIERNE SERCA STRZELECKIE, BIJĄ PRAGNIENIEM PODPORZĄDKOWANIA SWYCH NAJLEPSZYCH WYSIŁKÓW JEGO DECYZJI I WOLI.

BO DZIEJE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ ORGANIZACJI — ZESPOLONE SĄ NIEROZŁĄCZNIE Z IMIENIEM NASZEGO UKOCHANEGO WODZA I PROTEKTORA.

PRZETO SKŁADAJĄC W DNIU 18 MARCA NAJGORĘTSZE I NAJTKLIWSZE ŻYCZENIA OBYWATELOWI MARSZAŁKOWI EDWARDOWI ŚMIGŁEMU - RYDZOWI, WZNOSIMY POTĘŻNY OKRZYK:

— WÓDZ NACZELNY NIECH ŻYJE!

KOMENDANT GŁÓWNY
Frydrych Marian
ppłk.

PREZES
Fr. Paschalsk



Przed Wodzem Naczelnym chylą się strzeleckie sztandary

Marszałek Śmigły-Rydz o strzelcach

Projekt organizacji, opartej na zasadach regulaminu wewnętrznego „Związku Strzeleckiego" uważam za duży krok, zrobiony w kierunku stworzenia jednego i jednolitego organizmu z armii i społeczeństwa cywilnego. Sądzę, że jest to jedno z najszczęśliwszych rozwiązań zadania, jakie nowoczesna wojna stawia państwu i narodowi.

Z listu do Zarządu Głównego Z. S. (Tyg. „Strzelec" z dn. 20.III. 1921 r.).

Młodzi Przyjaciele, Strzelcy! Dzisiaj nie znajdziecie w Polsce rozsądnego obywatela, któryby nie zrozumiał Waszej idei, nie znajdziecie dygnitarza państwowego, któryby nie musiał uważać za swój obowiązek poprzeć Wasz wysiłek. Jesteście we własnym państwie.

Wyzwólcie więc swego młodego ducha, ożywcie swą pracę żywym tętnem młodego serca, bo ideał Wasz i cel jest równie szczytny i godny młodej duszy, jak niegdyś -- stać się żołnierzem — obrońcą Polski.

Z artykułu w „Strzelcu" z dn. 20.IX. 1925 r.

U fundamentów Waszej pracy strzeleckiej leży ta wielka państwowa myśl Marszałka Piłsudskiego i nieprzezwyciężona wola, która stworzyła pierwszy ongiś zastęp strzelców i która cały naród przeprowadziła z niewoli do niepodległego państwowego bytu.

Z przemówienia na Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. d. 3.IV. 1927 r.

Ktokolwiek chce mówić Wam, Strzelcy, o wartościach moralnych, jakie powinniście mieć, ktokolwiek chce Wam mówić o pięknie Waszej pracy, o jej młodzieńczym rozmachu, o wierności sztandarowi i harcie, jako też nieugiętości w wykonywaniu obowiązków — ten musi poprzez boje o Polskę, trwające ponad 6 lat, cofnąć się do Waszych poprzedników przedwojennych, do ich atmosfery moralnej, do tej kuźni charakterów i szkoły Polaków, której Wielkim Kierownikiem i Komendantem był Józef Piłsudski.

Szukając materiału ideowego pod zrąb Waszej Organizacji, powojenni założyciele organizacji świadomie i celowo zwrócili się po ten materiał do owych czasów, biorąc stamtąd nazwę dla Was. I słusznie. Napięcie ideowe środowiska strzeleckiego, wytworzone przez Komendanta Piłsudskiego, było tak potężne, że stało się źródłem wydarzeń historycznych o epokowym znaczeniu. Poza legendą rycerską zrealizowało się ono w formie niepodległego państwa polskiego, a po zdobyciu tego państwa jest jednym z najistotniejszych czynników jego rozbudowy i umocnienia.

Twórca tej ideologii przekuwa dzisiaj charakter całej Polski tak, jak niegdyś to robił z charakterami strzelców.

Więc Wasza przeszłość — Strzelcy — jest wielka! Od Was zależy czy i przyszłość Wasza będzie wielka. Musicie zrozumieć tę prawdę, że tylko od Was to zależy.

Z artykułu w „Strzelcu" z dn. 11.XI. 1928 r.

Związek Strzelecki, to wielka rzecz. I napewno gdybyśmy nawet kaprala Szczapę zapytali, to powiedziałby, że Związek Strzelecki, to nie „faramuszki". że Związek Strzelecki, to nawet więcej, aniżeli „sitwa".

...O ile chodzi o krótką syntezę tego, co Związek Strzelecki ma dać, to można będzie ją następująco sformułować.

Związek Strzelecki wychowuje zdrowego, pełnego sił obywatela, który umie zharmonizować interesy swego życia z interesami Państwa, który umie wtedy gdy trzeba — umierać za Państwo. Więc Związek Strzelecki musi mu powiedzieć, jak należy życie prowadzić, jak należy pracować. Związek Strzelecki musi temu obywatelowi dać tę umiejętność, aby umiejąc umrzeć, umiał też za Polskę walczyć.

...Nie żądam od strzelca, ażeby był kamedułą. Niech swoją pracę potrafi i umie związać z bujnością i radością życia, ale niech równocześnie pamięta, że wtedy, gdy trzeba będzie, musi umieć oderwać się od radości życia i pójść tam, gdzie jest trud życia — stanąć obok tego, co jest ciężarem życia, i co jest rzekomym zaprzeczeniem życia — co jest śmiercią!

Z przemówienia na Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. dn. 3.VII. 1932 r.

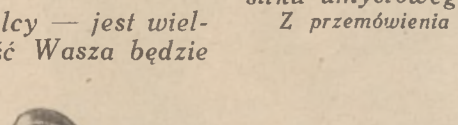
Związek Strzelecki, jako organizacja ma duże ambicje, stawia sobie wielkie cele. I słusznie. Ale z chwilą, kiedy ma te ambicje, kiedy stawia sobie te wielkie cele, to musi odpowiednio do tych ambicyj wyzwolić w sobie siły moralne, musi dać odpowiednie napięcie i natężenie pracy, aby nie było dysproporcji między wielką ambicją i między tym, co daje życie w dniu codziennym. Życzę wam tego serdecznie i będę bardzo rad, będę starał się waszym wysiłkom pomóc — wysiłkiem moim, jeśli zechcecie ze swego życia stworzyć potężną kuźnię, wykuwającą dzisiejszego Polaka na modłę potrzeb dzisiejszej chwili i dzisiejszej sytuacji w jakiej Polska się znajduje.

Z przemówienia na odprawie Z. S. w Warszawie dn. 26.IV.1936 r.

Mój stosunek do Związku Strzeleckiego jest wam znany. Wiecie, jaką wagę przywiązuję do strzeleckiej pracy. Jako człowiek pracujący od dłuższego czasu w wojsku, chcę wam zwrócić uwagę na jedną sprawę, która i wam, coście albo służyli w wojsku, albo pracując w Strzelcu, oswoili się z zagadnieniami wojskowymi, napewno jest znana.

Jeśli się porówna najlepszy pułk armii jakiejkolwiek, nawet najlepszej, z pułkiem najgorszym, to widzi się ze zdumieniem dużą różnicę, duży dystans między jednym a drugim. Jaka jest przyczyna tej różnicy? Przyczyna tkwi w jakości pracy ludzkiej. W warunkach podobnych ludzie osiągają różne wyniki, zależne od włożonej w pracę duszy, włożonego wysiłku umysłowego i energii fizycznej.

Z przemówienia na Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. dn. 10.VIII. 1937 r.



WIZERUNEK RYCERSKIEGO ŻYWOTA

Niżej podany życiorys Marszałka Śmigłego - Rydza przeznaczony jest głównie dla najmłodszego pogłowia strzeleckiego, które może niezbyt dokładnie zna sprawy i dzieła tego pracowitego żywota. Ale i starsze pokolenie strzeleckie z korzyścią dla siebie raz jeszcze przeczyta biografię Naczelnego Wodza. Bowiem w żywotach ludzi wielkiej pracy i wielkiej zasługi — zawsze znaleźć można treść krzepiącą: nową prawdę, nowy bodziec samodoskonalenia.

Redakcja.

Edward Śmigły - Rydz urodził się w Brzeżanach, w Małopolsce, dnia 11 marca 1886 r. Był synem Tomasza Rydza zawodowego żołnierza i Marii z Babiaków, pochodzącej z rodziny mieszczańskiej. Mały Edward niedługo cieszył się ciepłem domowego ogniska. Miał lat 6 kiedy stracił ojca. W dziesiątym roku życia—odumiera go matka. Jest na świecie sam. Dziewięcioletni chłopiec, samotny w obliczu nieznanego, obcego świata, stawiony przed koniecznością utrzymania się na powierzchni twardego, surowego życia, nie załamuje się, nie traci głowy. Rozumie, że jedyną trwałą podstawą, na której może oprzeć swą przyszłość jest nauka. Uczy się więc zawzięcie, uczy się — i czyta, bardzo dużo, z najrozmaitszych dziedzin. Owa szlachetna pasja dokształcania się przez czytanie wielkiej ilości dzieł — nie opuści go aż do chwili wybuchu wojny światowej, kiedy inne, porywające sprawy pochłoną go całkowicie, bez reszty.

W kilku domach kolegów szkolnych — młody, samotny chłopiec znajduje przyjaźń, życzliwość i serce. Zalety jego charakteru, wybitne zdolności, odrazu narzucające się uwadze obserwatora, jednają mu sympatię i szacunek otoczenia. Jest lubiany dla swego młodzieczego rozmachu, dla swego usposobienia żywego, sprawiającego, że staje się duszą wszelkich zabaw, sportów, uprawianych przez towarzyszy jego dzieciństwa.

Ale praca na utrzymanie, nauka i rozrywki — nie mogą stać się najważniejszymi sprawami życia młodego Edwarda Rydza. Pociągają go idee szersze, pali ogień pragnień wyższych. Marzy o sztuce, przeczuwa bowiem w sobie talent malarski. Ale jednocześnie — krew ojca — żołnierza poczyna coraz donośniej w nim przemawiać. Marzą mu się pola bitew, widzi siebie — w ogniu dział, może prowadzącego do boju zwycięskie hufce. Oto jakie myśli nasuwa mu widok starego, poszarpanego przez kule sztandaru wojskowego, przed którym zadumał się w muzeum: „I oto w oczach smutnego marzyciela zaczyna sztandar ożywać, staje się echem dawnych pieśni zwycięskich, staje się pieśnią śpiewającą wielkie dzieła, staje się płaczką spraw dawno pogrzebanych, opowiada marzycielowi swoje dzieje. Opowiada głosem drżącym od radości o tej chwili, gdy po raz pierwszy wiatr rozwiał jego skrzydła nad zastępem bohaterskiej młodzi, co przysięgała na dozgonną wierność. A była wtedy chwila ciężka dla ojczyzny. Wróg napadł ją i wszystko garnęło się do oręża, by napad odeprzeć".

Kiedy pisze te słowa — rok dzieli go od matury. Jest „smutnym marzycielem" wedle własnych jego słów. Ale już przechodzi od marzeń do czynu: wstępuje do różnych tajnych kółek młodzieży niepodległościowej, rozpoczyna pracę podziemną, aby przyczynić się do ziszczenia najskrytszych marzeń swego serca: do uwolnienia Ojczyzny z pod jarzma potrójnej niewoli.



Edward Rydz, uczeń I klasy gimnazjum brzeżańskiego.

Opuszcza niebawem Brzeżany, by w Krakowie, w gimnazjum św. Anny zdać z odznaczeniem egzamin maturalny. Oto jest już człowiekiem dojrzałym. Jakże pokieruje sobą, jaką przyszłą pracę o bierze, aby stać się pożytecznym członkiem swego społeczeństwa? Zamiłowania i wrodzony talent każą mu zapisać się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ale lektura z lat szkolnych pozostawiła w nim niezatarte ślady, umysł jego szuka prawd nowych, łaknie wiedzy. Więc młody adept sztuki stanie się jednocześnie pilnym słuchaczem wydziału filozoficznego Wszechnicy Jagiellońskiej.

Życie ówczesnego Krakowa porywa Edwarda Rydza. Bo też były to czasy, kiedy młody człowiek, pełen marzeń i myśli o niepodległości Ojczyzny — znajdował w Krakowie wszystkich, komu ta Idea była najbliższa i którzy poświęcili się jej bez reszty. Tu bowiem przebywali emigranci z Kongresówki, prześladowani przez żandarmów carskich za swą działalność niepodległościową w 1905 r. Na ich czele stał Ten, kto miał stać się w przyszłości Mistrzem i Nauczycielem sztuki wojennej dla ówczesnego młodego pokolenia polskiego. Tu, na tym gruncie przenikniętym odradzającym powiewem walki o wolność — następuje spotkanie Edwarda Śmigłego-Rydza z jego przyszłym Naczelnym Wodzem. Józef Piłsudski natychmiast ocenił głęboką wartość młodego entuzjasty dla ruchu niepodległościowego.

Od tej chwili los Edwarda Śmigłego Rydza był przesądzony. Duszą i ciałem oddaje się pracy wojskowej w stworzonym przez Komendanta Związku Walki Czynnej. Rzuca sztukę i filozofię, aby poświęcić się nowej sztuce, nieznanej dotychczas, ale głosem ojca żołnierza tętniącej w jego krwi od dawna. Rzuca się w wir prac i studiów wojskowych. W r. 1910 — 1911 kończy austriacką szkołę oficerów rezerwy, niezwłocznie potem, w latach 1911 — 12 kończy szkołę oficerską, założoną w Krakowie przez Józefa Piłsudskiego. Kończy ją jako najlepszy uczeń i niebawem obejmie w niej — jako najzdolniejszy oficer — funkcje instruktora.

Komendant Piłsudski nie zawiódł się w swej ocenie młodego studenta Akademii Sztuk Pięknych. Edward Rydz - Śmigły nie ustaje w pracy nad sobą, coraz wyżej posuwa się w hierarchii władz Strzeleckich. W latach 1913 — 14 — sprawuje dowództwo lwowskiego okręgu Związku Strzeleckiego. Komendant Piłsudski powierza mu zarazem redakcję pierwszego fachowego pisma wojskowego polskiego, wydawanego we Lwowie pod tytułem „Strzelec". W piśmie tym Józef Piłsudski zamieszcza swe głębokie uwagi i spostrzeżenia, czynione w czasie wojny bałkańskiej 1912 roku. Śmigły - Rydz drukuje tu trzy artykuły: „Nauka strzelania w Związkach Strzeleckich", „O naszej dyscyplinie wewnętrznej" i „Walka na bagnety". Podpisuje je pseudonimem „Śmigły", albo swym nazwiskiem. Psuedonim ten stanie się później bojowym imieniem przyszłego Marszałka, który tak doń przywyknie, że zachowa go na stałe przy swym nazwisku.

Nie długo jednak „Śmigły" mógł oddawać się swej pracy redaktorskiej. Na horyzoncie europejskim jęły zbierać się groźne chmury — zapowiedź od dawna przez Komendanta przewidzianej wojny „powszechnej ludów", o którą modlił się Mickiewicz. w niej bowiem widział — jak i Wielki Marszałek — źródło odrodzenia Rzeczypospolitej.

1 sierpnia 1914 roku — prawie cała Europa — niemal z dnia na dzień — stanęła pod bronią.


MIESIĘCZNIK.

PISMO POLSKICH ZWIĄZKÓW STRZELECKICH.

ROK I. ŻESZYT III.

Za czerwiec 1914 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
EDWARD RYDZ.

Redakcya i Administracya
we Lwowie, ul. Chodkiewicza 6.

Skład główny w Księgarni „OŚWIATA"
Lwów, Akademicka 8.

Treść Nr. 3.

1. Rozkaz okólny w sprawie ćwiczeń wiosennych.
2. J. Piłsudski: Z wojny bałkańskiej. I. Przyczyny porażek tureckich.
3. Tymkowicz: Regulamin służby wewnętrznej.
4. M. Sokolnicki: Bój nocny na przełęczy Motien.
5. Kr-n.: Zachodnie granice Rosyi. 1.
6. Rozwiązanie zadania aplikacyjnego Nr. 1
7. Przegląd rzeczy wojskowych.
8. Korespondencye.
9. Sprawy Redakcyi i Administracyi.

NUMER ZŁOŻONY I ODBITY W DRUKARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Zeszyt ten zawiera 40 str. druku

CENA 30 HALERZY.

Kiedy 6 sierpnia 1914 Komendant Piłsudski żegnał w Oleandrach krakowskich Pierwszą Kadrową Kompanię, ruszającą, po długiej, pięćdziesięcioletniej przerwie, by wznowić polską tradycję powstańczej walki o Wolność i Niepodległość, w szeregach jej zabrakło najzdolniejszego, niezawodnego Jego ucznia. Edward Śmigły - Rydz, powołany przez władze austriackie jako oficer rezerwy — rusza w pole w szeregach 55 austriackiego pułku piechoty. Niezmordowana energia Komendanta wyrywa go przecież z szarej masy austriackiej armii i przywraca szeregom legionowym. Oddziały Józefa Piłsudskiego już od kilku dni są w akcji, już zajęły Kielce, już — zmienną koleją wojny — wycofały się z nich na czas pewien, by później zająć je ponownie, kiedy 13 sierpnia Śmigły objął dowództwo trzech kompanii, z których powstał niebawem jego słynny III batalion. Obejmuje dowództwo w ogniu walki, w chwili, kiedy jego ludzie przygotowywali się do odparcia wroga, wyłaniającego się z lasów pod Chęcinami .

„Przyjrzałem się uważniej nowemu dowódcy — opowiada świadek tej chwili, jeden z żołnierzy Pierwszej Kadrowej, obecny mjr. Stefan Pomarański. — W maciejówce, jak my wszyscy, wyróżniał się starannym krojem bluzy, przepasanej pasem i mapnikiem. Twarzy nie dostrzegałem jeszcze, gdyż przesłaniała ją ręka trzymająca lornetkę. Widać było, że okalał ją obfity zarost. Po dłuższej skupionej obserwacji wreszcie odłożył lornetkę i zwrócił się ku Herwinowi, ogarniając również spojrzeniem leżących w tyralierze strzelców. Piękne, dobre, rozjaśnione uśmiechem oczy zbiegły się w pewnym okamgnieniu z moim ciekawym wzrokiem. Uśmiechnąłem się mimowoli i odczułem jakby siejący spokój i ufność wpływ tych miłych i głębokich oczu".

Tak więc spotkał się przyszły Wódz Naczelny Armii Polskiej z jej zaczątkiem, z ową — mówiąc jego własnymi słowami — „bohaterską młodzią, co przysięgała na dozgonną wierność". I — jak widzimy ze słów jego żołnierza — umiał odrazu w tej młodzi wzbudzić ufność, zasiać uczucie pewności, zrodzić wiarę w tego dowódcę nieznanego uprzednio, a przecież odrazu tak blizkiego sercom żołnierskim. Oto—niewątpliwie —


Podpułkownik Śmigły, jako dowódca 1 p. p. Leg. Lipiec 1916 r.

znamiona urodzonego wodza, stworzonego do przewodzenia szeregom zbrojnym.

Od chwili objęcia dowództwa nad swym batalionem, szykującym się do bitwy—rozpoczyna się siedem lat trwająca, nieustanna, niezmordowana służba żołnierska Rydza - Śmigłego dla Polski.

Bez chwili spoczynku, bez wytchnienia walczy — zawsze w pierwszych szeregach, w ciężkich bojach, osłaniając tyły cofającego się wojska austriackiego. Okrywa się niezmierną chwałą żołnierską. Ustawicznie wymieniany jest w rozkazach Komendanta, oddającego pochwały jego męstwu, dzielności, niesłabnącej energii, jego talentowi militarnemu. Nie sposób wyliczyć tu wszystkie boje, w których brał udział i zwyciężał major, potem podpułkownik Śmigły. Trzebaby bowiem omówić drobiazgowo całą pracę wojenną Legionów, wszystkie bitwy, w których uczestniczyły i okrywały nową chwałą sztandary nasze. Przemierza w bojach niemal całą Polskę — od Kielc po kresowy Kowel, aż pod Wysokie Litewskie, dociera niemal do Wilna, „miasta miłego" sercu Komendanta Wśród tych walk krwawych mijają lata wojny. Nadchodzi listopad 1916 r. i proklamacja Niemiec i Austrii, powołująca do życia jakieś koślawe, niepełne państwo Polskie. Nie poto krwawił legionista, by mu w nagrodę rzucano nędzny ochłap, jakąś namiastkę niepodległości. Komendant nie może zgodzić się na to. Niemcy chcą stworzyć z Polaków

jeszcze jedną armię, aby rzucić ją na front Zachodni, przeciw państwom Koalicji. Piłsudski z całą energią przeciwstawia się temu. Nie pozwala przysięgać swym żołnierzom na wierność cesarzowi niemieckiemu, zostaje aresztowany i wywieziony do Magdeburga. Żołnierze Jego idą do obozów koncentracyjnych Szczypiorny, Beniaminowa, albo wcieleni w szeregi wojsk austriackich—rzuceni zostają na front włoski. Tej doli nie ostałby się i Rydz-Śmigły, ale przyszła mu z pomocą ciężka choroba, dzięki której uniknął frontu włoskiego. Skończyła się już szczęśliwa epoka otwartej, żołnierskiej walki z wrogiem. Rozpoczyna się na nowo walka podziemna, konspiracyjna, wszczęta przez Komendanta w stworzonej przezeń Polskiej Organizacji Wojskowej — P. O. W. Po wywiezieniu Komendanta w głąb Niemiec Rydz - Śmigły, w Jego zastępstwie, staje na czele P. O. W. I jak dawniej niezmordowanie gromił wroga w polu, tak teraz z całym rozmachem zabiera się do pracy peowiackiej. Tworzy jakby rząd konspiracyjny. Obejmuje w nim sprawy wojskowe, podczas gdy sprawami politycznymi zajmuje się w tym rządzie major Legionów inż. Jędrzej Moraczewski, późniejszy premier rządu odrodzonej Rzeczypospolitej. P .O. W. rośnie w siłę, ma już 50 tys. członków, cyfrę niespotykaną dotychczas w żadnej organizacji tajnej. Zasięgiem swym obejmuje P. O. W. nie tylko Polskę, ale front niemiecko - francuski, austriacko-włoski, Kaukaz, Murmań, połowę zrewolucjonizowanej Rosji — gdziekolwiek skupi się jakaś garść Polaków — wojskowych, wszystko jedno w skład jakiej armii wchodzących — wszędzie dociera P. O. W. Prace jej przyczyniają wiele kłopotu i zmartwienia władzom okupacyjnym niemieckim i austriackim. Oto jaką opinię wystawia P. O. W. szef policji niemieckiej w Warszawie: „P. O. W. jest — pisze — państwem tajnym, drobiazgowo i solidnie ukonstytuowanym". Ta drobiazgowość i solidność, owa precyzja pracy, prowadzonej w warunkach tak trudnych — to jeszcze jedna charakterystyczna cecha Edwarda Śmigłego - Rydza.

Lecz oto zbliża się moment decydujący w dziejach Polski: listopad 1918 roku. Rewolucja w Niemczech, klęski Niemiec na frontach Zachodu, koniec panowania niemieckiego na ziemiach Polski. W pierwszych dniach listopada powstaje w Lublinie rząd „Republiki Ludowej", z premierem Ignacym Daszyńskim na czele. Edward Śmigły - Rydz, mianowany generałem, obejmuje w nim tekę ministra spraw wojskowych. Wydaje wówczas, 7 listopada, znaną odezwę do narodu. Pisze w niej: „Żołnierze Polscy! Do broni! Jako zastępca Komendanta Józefa Piłsudskiego, minister wojny i naczelny dowódca Polskiej Republiki Ludowej, wzywam wszystkich Polaków, którzy w jakiejkolwiek armii pełnili służbę wojskową, wszystkich żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej, by w najbliższych polskich Komendach stawali do szeregu. Burza wojenna kona, lecz jej podmuchy wstrząsają jeszcze światem. Z bagnetów wał ochronny trzeba tworzyć — fortece Republiki Polskiej! Więc bierzmy za broń żołnierze, niech się rozpęta cała polska moc twórcza wojskowa, niech ziemia polska zagrzmi krokiem żołnierskim. Z zawrotną szybkością spełniają się przeznaczenia ludów, nadążyć trzeba, byśmy w tyle nie zostali bezsilni! Okażmy, że godni jesteśmy losu, który nam pozwala zwać się żołnierzami Republiki Polskiej! Edward Rydz - Śmigły, generał".

Żołnierze polscy stają na rozkaz generała Śmigłego, poparty autorytetem Komendanta. Zaczyna się uciążliwa praca usuwania Niemców z Polski. W momencie, kiedy akcja ta prowadzona jest przez generała Śmigłego - Rydza w sposób niezwykle energiczny — powraca do Polski Komendant Józef Piłsudski. Jako karny żołnierz — generał Śmigły - Rydz natychmiast telefonicznie melduje się Józefowi Piłsudkiemu, staje do Jego dyspozycji i w Jego ręce składa swą godność naczelnego dowódcy.

Oto marzenia jego spełnione. „Smutny marzyciel", zadumany nad starym sztandarem, poszarpanym przez kule — ujrzał Ojczyznę swą wolną, zjednoczoną niepodległą. A wie, że był jednym z pierwszych wśród tych, co tę wolność, niepodległość i zjednoczenie krwią własną okupili i stworzyli. I jest w prawie ze spokojną dumą



Grupa oficerów przedwojennego Związku Strzeleckiego. Drugi z prawej Ob. Śmigły.



Gen. Śmigły-Rydz, jako dowódca II Armii przyjmuje rozkaz od Wodza Naczelnego. R. 1920.



Marszałek Śmigły-Rydz opuszcza Belweder w dniu 12.V. 1937 r.

powiedzieć o sobie: „Patrzyłem z blizka na powstającą Polskę. Byłem wśród tych, co mieli zaszczyt walczyć od początku w jej obronie".

* * *

„Zaszczyt walczenia" o Polskę nie skończył się w momencie odzyskania przez Nią niepodległości. Długie jeszcze boje wiodą Polacy o utrzymanie tego, co szabla polska wywalczyła, a szczęśliwy bieg historii oddał w ręce narodu wolnego i zjednoczonego. Rola generała Śmigłego - Rydza znowu jest w tych bojach ogromna, nową chwałą okrywa jego imię. Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa wie, że ma w Śmigłym pomocnika niezawodnego. Ten najulubieńszy i najzdolniejszy uczeń Wielkiego Marszałka—otrzymuje zadania najtrudniejsze, wymagające najcięższej pracy, wkładające największą odpowiedzialność na jego barki. Czy będzie to polecenie oczyszczenia Wołynia z wojsk ukraińskich, czy rozkaz zdobycia Wilna, czy uwolnienie Łotwy z pod jarzma sowieckiego, czy wreszcie słynne uderzenie na Kijów — nigdy generał Śmigły - Rydz nie zawiedzie zaufania Wodza, zawsze serce Jego raduje zwycięstwem.

Kiedy nadeszła najcięższa chwila w życiu wskrzeszonej Rzeczypospolitej: moment podejścia wroga pod stolicę, czas krwawej bitwy warszawskiej, gen. Śmigły-Rydz działając na czele IV armii pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza, taką sobie zdobywa — raz jeszcze — Jego opinię:

„Generał Rydz - Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny... Operacje jego i działania dwóch dywizji, 1 i 3, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada. Generał Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawiłego zadania w sposób aktywny".*)

Po zwycięstwie warszawskim Śmigły rusza na dalsze boje. Zmaga się z armiami sowieckimi nad Bugiem, zajmuje Wysokie Litewskie, potem Zambrów i Wysokie Mazowieckie, przekracza Narew, bije i roznosi wroga pod Białymstokiem, zajmuje to miasto i odrzuca bolszewików poza granice Prus Wschodnich. Następnie wypiera moskala z Ossowca, zajmuje Grajewo. O tej właśnie akcji generała Śmigłego - Rydza pisze Marszałek Piłsudski: „Nie marnego kontredansa, ale wściekłego galopa rżnęła muzyka wojny. Nie dzień z dniem się rozmijał, ale godzina z godziną".*)

Liczne jeszcze boje toczy armia polska z bolszewikami. Gen. Śmigły - Rydz goni i bije wroga bez spoczynku, by wreszcie — w dniu 18 października 1918 r. — doczekać się chwili triumfu, pięknej dla żołnierza chwili, kiedy zwyciężo

*) Marszałek Józef Piłsudski: „Rok 1920".



Wódz Naczelny przed frontem kompanii strzeleckiej. Rok 1936.

ny wróg prosi o pokój, o zawieszenie broni.

Granice Polski były już niemal całkowicie utrwalone.

Bogaty i szczęśliwy był plon pracy wojennej, przed 7 laty podjętej przez garść szaleńców, co „na stos rzucili swój życia los".

* * *

Marszałek Edward Śmigły - Rydz śmiało rzec może o sobie, że swą buławę marszałkowską nosił we własnym tornistrze żołnierskim Nie urodzenie bowiem ani łatwa kariera przyniosły mu tę najwyższą w wojsku godność, ale praca rzetelna, trud żołnierski, znojny i krwawy, podjęty w najwcześniejszej młodości, wreszcie — tym trudem i pracą zdobyte zaufanie i miłość Wielkiego Marszałka.

Nie uważa też, by buława marszałkowska była ukoronowaniem jego zasług, drogocenną klamrą, zamykającą Jego długoletnią pracę dla wolności i niepodległości Narodu, dla dobra i całości Państwa. Biorąc bowiem z rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej insygnium swej najwyższej godności, oświadczył :

„Dziękując obecnym tu dostojnikom... pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie. Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie: przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną zasługą Pierwszego Marszałka Polski, przekazania jej następnym pokoleniom trudzącym się w służbie Ojczyzny. Jeżeli trudno jest przewidzieć rezultaty swej pracy wtedy, kiedy się ona łączy z losem narodu, znajdującym się w ręku Opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencji i zamierzeń i rzetelności wysiłków".

Prawdziwie szlachetna, męska skromność bije z tych słów Marszałka Polski.

I jeszcze raz przemawia w nich niezmordowana energia i nieosłabła żądza czynu — jak niegdyś nakazująca Marszałkowi Śmigłemu podjemowanie najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań.



Prezes Z. S. Paschalski i Komendant Z. S. Frydrych składają meldunek Naczelnemu Wodzowi.

W tych pracach i trudach przedsiębranych dla dobra Państwa, Narodu i Armii — towarzyszy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi zaufanie i miłość całego społeczeństwa polskiego.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ ZDOBYWCA KIJOWA

Na wiosnę 1920 roku Marszałek Piłsudski podjął ostatni wielki bój o przyszłość, godność i stanowisko Polski wśród narodów świata. Dla Marszałka Piłsudskiego nie ulegało wątpliwości że bez militarnego zwycięstwa nad Rosją nie potrafimy osiągnąć żadnego naszego zamiaru politycznego wbrew woli Rosji i trwałego pokoju



Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę w Warszawie w dniu 11.X. 1936 r.

Wiadomo zaś, że Marszałek Piłsudski patrzył daleko w przyszłość i nie zadowalał się doraźnymi sukcesami. Mając wielkie plany polityczne sądził, że tylko zwycięstwo nad Rosją pozwoli na wykonanie tych zamiarów. Dlatego też nie przyjął podstępnych propozycyj pokojowych Rosji, ale zdecydował się na wojnę o wielkość i potęgę Polski.

Dla planów swych pozyskał Marszałek Piłsudski również przewódców narodu ukraińskiego. Dnia 21 kwietnia 1920 r. zawarte zostało porozumienie polsko - ukraińskie, a 24 kwietnia 1920 roku podpisana została umowa wojskowa między Polską a Ukrainą. Zawierając umowę z Petlurą, Marszałek Piłsudski — co niezbicie wykazał gen. Kutrzeba*) — „dążył przede wszystkim do zwycięstwa wojskowego, a sojusz polity-

*) Gen. Tadeusz Kutrzeba: Wyprawa Kijowska 1920 roku. W-wa 1937.

czny uważał za drogę do tego celu. Zdawał sobie doskonale sprawę z ryzyka ukraińskiego, ale również z tego, że bez ryzyka stworzenie Ukrainy, sprzymierzonej z Polską, zwycięstwa nad Rosją nie osiągnie i nie zapewni Polsce pokoju na długie czasy. Za pomoc w zwycięstwie dawaliśmy pomoc w odzyskaniu niepodległości i przelewali krew w sprawie ukraińskiej, nie oddawaliśmy natomiast ani piędzi ziemi z terenów do nas należących".

Dalekosiężne plany Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza zarazem, Marszałka Józefa Piłsudskiego, wymagały śmiałych wodzów i dzielnych żołnierzy. Główne zadanie taktyczne złożył naczelny wódz na wypróbowane w bojach dywizje legionowe, a w szczególności na 1 dywizję leg., której dowódca — ówczesny generał Śmigły - Rydz — był równocześnie dowódcą tej grupy operacyjnej, która prowadziła główne uderzenie na Kijów. Przyszłość okazała, że wybór młodego, bo zaledwie 35 lat liczącego, ale sławnego z kampanii legionowej i wyprawy zimowej na Łotwę generała Śmigłego - Rydza zadecydował o losach 3 armii w odwrocie z pod Kijowa.

Kiedy w 1 dywizji legionowej gen. Śmigłego - Rydza rozeszła się wieść, że ma ona z rozkazu Naczelnego Wodza „iść daleko na wschód, w ziemie deptane kopytami nieporównanej jazdy dawnych hetmanów polskich, w ziemie uparcie bronione przez Wiśniowieckich i Sobieskich, iść szlakiem Chrobrego do złotych bram Kijowa", żołnierzy 1 dywizji — jak pisze N. B. Lepecki w swej pięknej książce „W blaskach wojny", — ogarnął niepomierny entuzjazm i duma, że im właśnie to szczęście przypadło w udziale.

Istotnie, czyż może być dla dobrego żołnierza większe szczęście, jak bojowy marsz na wielkim szlaku dziejowym ku wieczystej sławie? Bo to, że Kijów zdobędziemy, że Ukrainę prawobrzeżną od moskiewskiej tyranii oswobodzimy — to dla żołnierzy generała Śmigłego - Rydza było rzeczą pewną. Przecież prowadził ich wódz, który w ciężkich bojach zdobył sobie sławę niezwyciężonego.

W przededniu natarcia na Kijów Wódz Naczelny, który dotychczas osobiście, sprawował dowództwo nad 3 armią, oddał je generałowi Śmigłemu - Rydzowi. Zadanie było wielkie, ale i zaszczyt ogromny. To też trzecia armia przeznaczona do głównego uderzenia na Kijów przygotowywała się do tej operacji bardzo solidnie. Generał Śmigły - Rydz zorganizował operację w ten sposób, aby wykluczone było jakiekolwiek nawet drobne niepowodzenie. Chodziło przecie o rzecz wielkiej wagi. „Pod Kijowem bowiem zdawać miała armia polska w oczach opinii ukraińskiej i opinii świata swój pierwszy i dlatego trudny egzamin z umiejętności maszerowania i bicia się z normalnymi armiami o znacznej sile liczbowej".

Do wielkiej, przewidywanej bitwy pod Kijowem niestety nie doszło, gdyż nieprzyjaciel zostawiwszy w osłonie Kijowa tylko nieznaczne siły — z zadaniem opóźnienia marszu Polaków — odszedł za Dniepr, opuszczając Kijów.

Dnia 7 maja wojska polskie wkroczyły do Kijowa. „Dnia 9 maja 1920 r. odbył się przemarsz przez Kijów wszystkich wojsk, skierowanych na front dla obsady linii obronnych oraz do odwodu. Przemarsz połączono z defiladą w środku miasta, którą przyjmował dowódca grupy operacyjnej, gen. Rydz - Śmigły.

„Zaraz po zajęciu miasta — jak pisze M. B. Lepecki — generał Śmigły - Rydz postanowił zdobyć przeprawę na Dnieprze i przez utworzenie rozległego przedmościa zabezpieczyć Kijów od bombardowania. Już w dniu decyzji most zdobyto, a przedmoście zorganizowano".

Niestety, nie długo wojska polskie gościły w wolnym Kijowie. Dnia 26 maja 1920 r. rozpoczęły Sowiety kontratak na Ukrainie. Nastąpił on w momencie niezwykle ciężkim, gdy na polskim froncie przeprowadzano reorganizację. Zadanie, które spadło wówczas na barki oswobodziciela Kijowa, generała Śmigłego - Rydza, było ogromne. I oto w tej niezwykle trudnej sytuacji, gdy wszystko waliło się na Kijów i 3 armię, zabłysnął w całej pełni talent wojenny zdobywcy Kijowa.

Odcięty przez atak konnicy Budiennego od kraju i pozbawiony bezpośredniego kontaktu z naczelnym dowództwem — generał Śmigły - Rydz w tym ciężkim położeniu operacyjnym zachował hart i optymizm i postanowił pozostać w Kijowie. W oparciu o Kijów planował gen. Śmigły - Rydz wielką bitwę z nieprzyjacielem. Ale kiedy otrzymał pisemny rozkaz Naczelnego Wodza odwrotu z Kijowa, zrobił wszystko, aby wycofać swą armię w stanie zdolnym do przyszłych działań wojennych.

Do ostatniej chwili wytrwał na niebezpiecznym posterunku. W mieście panował wówczas typowy nastrój niepewności i oczekiwania na rychłą zmianę władzy. W takim położeniu o akt terrorystyczny nie było trudno. Jeden celny strzał lub rzut bombą mógł pozbawić 3 armię kierownictwa właśnie w chwili, gdy ono było najbardziej konieczne. Mimo to generał Śmigły-Rydz, aczkolwiek powolna jazda samochodem ułatwiała celność ewentualnego strzału, nie chcąc sprawiać wrażenia strachu lub ucieczki, nakazał jazdę tempem zwykłym, powolnym. Było to dnia 10 czerwca — w miesiąc po zajęciu Kijowa.

Zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji armii gen. Śmigłego - Rydza, Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, bezpośrednio w rozkazie z dnia 10 czerwca wsparł swego najlepszego ucznia odpowiednimi radami. Przypomniał Generałowi, że właśnie przy cofaniach się konieczne jest najsilniejsze napięcie woli. „Wszelkie sentymenty — pisał Naczelny Wódz —proszę odrzucać na bok. Będzie to dla Generała Ulina na wielką skalę. A przede wszystkim żadnych wahań i opóźnień, bo te są najgorsze".

W tym niebezpiecznym marszu bojowym wśród wroga, który głęboko w ziemie polskie zapuścił swe zagony, generał Śmigły-Rydz „wnosił do podwładnych wojsk wiarę we własne siły w każdym położeniu". Dzięki tym osobistym zaletom młodego dowódcy — który już pod Kijowem wykuwał sobie przyszłą buławę marszałkowską — „planowane przez dowództwo sowieckie „Kanny" 3 armii pod Kijowem — nie udały się. Nie dokonano jednak polskich „Kann" armii Budiennego, gdyż zamiar Wodza Naczelnego nie stał się słowem, a tym bardziej czynem. Natomiast 3 armia w trudnych warunkach operacyjnych, t. j. dwustronnego oskrzydlenia, zrobiła to, czego rozkaz Wodza Naczelnego od niej wymagał: połączyła się z Jego siłami bez uszczerbku moralnych i fizycznych sił własnych".

W takich to słowach zwięzłych

i prostych — prawdziwie po żołniersku — ujął rzecz całą najbliższy ówczesny współpracownik dzisiejszego Wodza Naczelnego — generał T. Kutrzeba w pięknej książce p. t. „Wyprawa Kijowska 1920 roku". Ale w tych słowach kryje się ogrom trudu i bohaterstwa żołnierzy i dowódców. W wyprawie kijowskiej młoda armia polska przeszła wielką próbę. Przeszli ją również dowódcy. „Jak zwykle na wojnie, wartość i przydatność ludzi uwydatnia się dopiero w ogniu. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą. Bo wszyscy noszą buławę marszałkowską w tornistrze. W trudnych warunkach pracy wojennej na szerokich frontach i w ruchliwych operacjach tylko najdzielniejsi zdają egzamin".

Kiedy na wysokich stanowiskach frontowych ciągle zachodziły jakieś zmiany, kiedy odchodzili wysocy rangą i bogaci doświadczeniem generałowie — generał Śmigły - Rydz bez przerwy trwał na froncie. Poszedł w bój jako dowódca dywizji a w lipcu był już dowódcą frontu ukraińskiego.

* * *

Wyprawa kijowska nie powiodła się, nie spełniła zadań, jakie jej Wódz Naczelny postawił. Ale ta sama wyprawa kijowska przyczyniła się w sposób pozytywny do ustalenia wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej. Tego nikt zaprzeczyć nie może. Dlatego też „ogólny bilans zysków i strat naszej wyprawy kijowskiej jest dla nas korzystny".

Nie można również zapomnieć ani na chwilę, że na szerokich rozłogach Ukrainy, u bram Kijowa, narodził się wielki wódz, który w spadku po Odnowicielu Polski objął buławę marszałkowską, by prowadzić Polskę szlakiem Chrobrego, Batorego i Piłsudskiego ku nowym zwycięstwom.

J. Korpała.

Artykuł oparty na książce gen. T. Kutrzeby: „Wyprawa Kijowska 1920 roku". Gebethner i Wolff, W-wa, 1937.

JEDNO WSPOMNIENIE

Dzień był gorący podwójnie. Wołyńskie czerwcowe słońce prażyło niesamowicie, a natarcia bolszewików na przedmoście miasteczka, powtarzające się z dziwną uporczywością od samego rana potęgowało jeszcze działanie upału na walczących.

Stojąc z połową mej kompanii karabinów maszynowych w odwodzie pułku w ostrym pogotowiu, otrzymałem w tempie alarmowym około południa rozkaz wejścia w akcję z zadaniem wsparcia jednego z batalionów, walczącego na skrzydle pułku. Na skrzydle tym miało być szczególnie „gorąco" i powstała jakaś niepokojąca luka między walczącymi pułkami.

Droga z odwodu prowadziła do stacji kolejowej, gdzie według mapy urywała się, dochodząc niemal do jedynej w tej okolicy szosy, która dla mnie na nic nie była przydatną, gdyż biegła z północy na południe, ja zaś miałem iść akurat na wschód. Miałem więc nielada kłopot, bo dowódca pułku, skąpy w słowach, ograniczył się do tknięcia palcem w jakiś nieokreślony punkt mapy, zaznaczając, że „tu gdzieś powinno być skrzydło i luka". A sama mapa była całkowicie pod zdechłym Medorkiem. Przynajmniej moja. Posiadałem jakąś niemiecką ersatz-odbitkę z rosyjskiej trzechwiorstówki, jednobarwną, pełną niewyraźnych kółek, mających wyobrażać zalesienie, drobniutkich kresek i cudacznych napisów w rodzaju: Schatrischstche, Subowstschina, Tjelowitschi, Bjeschi, Ajesowstchizna i t. p. Napisów dużo, a dróg mało.

Ruszyłem w drogę, klnąc na czym świat stoi rosyjsko - niemieckie mapy i francuski kompas, który miał mi służyć ewentualnie za gwiazdę przewodnią wśród łąk błotnistych, zarośli i lasu. Pocieszałem się świadomością, że jakoś trafię, zwłaszcza że na stacji kolejowej, obok której musiałem przechodzić z maszynkami, spodziewałem się zasięgnąć informacji w stojącym tam dowództwie armii.

Przybywszy pod czerwony budynek stacyjny zatrzymałem półkompanię. Tuż za budynkiem na podsypanym torze kolejowym wysunięty nieco, jak dziś pamiętam, w kierunku miasteczka widniał pociąg złożony z kilkunastu wagonów o mieszanym składzie. Była tam osobówka, kilka krytych towarówek i dwie czy trzy lory. Wzdłuż pociągu kręciło się kilku żołnierzy, a przez otwarte drzwi towarówek widać było zainstalowane kancelarie i pracujących oficerów. Obok jednej z lor przy schodkach jakiś kapitan z mapą w ręku, a na torze oficer w polowej furażerce z lornetką przy oczach. Patrzył pilnie w kierunku widniejących z mego miejsca czubków



Marszałek Śmigły-Rydz na manewrach w Biedrusku w 1927 r.

drzew lasu, nad którym unosiły się liczne obłoczki pękających szrapneli i skąd dochodził zgiełk bitewny: grzmot rwących się pocisków, nieustanny terkot karabinów maszynowych i grzechot karabinów piechoty.

Zlazłszy z mego rumaka przeskoczyłem rów i wdrapałem się na tor, postanowiłem bowiem poprosić o informacje owego kapitana z mapą. Wyjaśniwszy mu, kto zacz jestem i o co chodzi, wyraziłem w bardzo dosadnych słowach moją animozję do posiadanych przez nas map, nie zwracając uwagi na oficera z lornetką. Kapitan chętnie i szczegółowo wyjaśnił mi co potrzeba, i już się z nim żegnałem, gdy ów drugi oficer podszedł na brzeg lory i uśmiechając się przyjemnie odezwał się w te mniej więcej słowa: „Poruczniku! — mapa zawsze jest dobra. Słusznie jednak zrobiliście, zasięgając informacji. Wiecie teraz, dokąd macie maszerować. Śpieszcie więc, bo wasze maszynki przydadzą się bardzo waszemu batalionowi. Powodzenia!"—Zasalutowałem, dziękując za życzenia.

Nie wiedziałem, kto to taki, bo oficer miał na sobie fasowaną bluzę amerykańską bez odznak. Nagle, schodząc z nasypu, usłyszałem słowa kapitana: „Panie Generale — to dobry pułk!" — Zrobiło mi się gorąco trzeciego stopnia i siadając na konia zwymyślałem się od ostatnich słów za swoją niedomyślność i nieparlamentarne słowa o właściwościach mapy. Było to bowiem pod Korosteniem, w roku 1920. Życzliwie uśmiechnięty oficer był oczywiście dowódcą 3 Armii. Nikt inny — tylko ówczesny generał — podporucznik Śmigły-Rydz.

W parę dni po tym zdarzeniu dowództwo pułku otrzymało kilkanaście kompletów doskonałych map, z których jeden dostał się także i mnie. Do dziś dnia, gdy zdarzy mi się spojrzeć na portret Marszałka Śmigłego - Rydza, widzę ten sam życzliwy uśmiech i wciąż tylko nie wiem, czy otrzymanie dobrych map ze sztabu armii było zwyczajnym zbiegiem okoliczności, czy też spowodowały to moje nieparlamentarne narzekania. *Stanisław Linowski.*

W senacie o Zw. Strzeleckim

W ubiegłą sobotę odbyła się debata nad budżetem Min. Oświecenia Publicznego w senackiej Komisji budżetowej. W czasie debaty zabrał głos sen. Terlikowski, który podkreślił, że ogrom zadań wychowawczych w Polsce jest tak wielki, że sama szkoła podołać temu nie może. Do pracy wychowawczej musi stanąć całe społeczeństwo przez organizacje o charakterze społeczno-wychowawczym. Nie pomniejszając zasług innych organizacyj społecznych młodzieży, należy uwypuklić działalność Zw. Strzel.

Utarło się przekonanie, że Zw. Strzelecki jest organizacją przede wszystkim wojskową i zajmuje się tylko przysposobieniem wojskowym. Mało jest doceniany fakt, że Zw. Strzelecki prowadzi bardzo szeroką akcję oświatowo-wychowawczą. Istnieją tysiące bibliotek stałych i ruchomych, tysiące zespołów teatralnych, muzycznych, śpiewaczych i samokształceniowych. Praca ta jest szerzona przede wszystkim wśród najuboższych warstw młodzieży.

Od kilku lat Zw. Strzelecki rozszerzył swą pracę na młodzież od lat 11 do 17, tworząc drużyny orlęce. Kiedy w r. 1932 rozpoczęto tę pracę, było wszystkiego 4781 orląt; w następnym roku było już 18.395 orląt, a w r. 1937 liczba ta urosła do 40.383 orląt, zorganizowanych w 834 hufcach.

W pracy swej Zw. Strzelecki natrafia na wiele przeszkód, ale wśród nich jedna przeszkoda jest dla Związku niezrozumiała. Każdy rozumie, że jest to praca dla dobra państwa. Wszystkie też resorty odnoszą się do niej przychylnie, tylko na terenie jednego resortu natrafiamy na dziwną przeszkodę. Do szkół powszechnyhc i średnich Związek Strzelecki nie jest dopuszczony. Nigdzie tam, gdzie działa Zw. Strzelecki, niema miejsca na komunę. Chociaż Min. Spraw Wojskowych czyni w tym kierunku starania, dotychczas zezwolenia na pracę na terenie szkolnym nie otrzymaliśmy.

Nawiązując do przemówienia sen. Śliwińskiego, który stwierdził, że obecne pokolenie młodzieży zerwało nić tradycji walk o niepodległość, sen. Terlikowski podkreślił, że Związek Strzelecki jest organizacją, która swą pracę wychowawczą opiera przede wszystkim na tych tradycjach. Przemówienie sen. Terlikowskiego omówimy obszerniej w następnym numerze.

WITOLD RODZIEWICZ. 4)

Rowerem dookoła Polski

(ciąg dalszy)

Niedaleko Kołomyi zatrzymał się na noc w jakimś majątku. Grała muzyczka i tańczyli huculi, przebywający tu na robotach sezonowych. Otoczyli Janka kołem i nie mogli się nawydziwiać, że przejechał tyle świata. Coś niecoś słyszeli o Wilnie, wiedzieli, że to strasznie daleko. W czworaku na kominku tryskał wesoło ogienek. Pachniały kartofle okraszone jakimś huculskim specjałem. Miłe i ciekawe nowin kobiety częstowały czym mogły. Oglądał bogato haftowane koszule mężczyzn, co niemało kosztowały czasu i trudu. Spał razem z całą gromadą huculską w stodole i w dalszą drogę wyruszył o świcie, przyjaźnie żegnany przez gościnną gromadę z okolic Worochty.

We Lwowie rozpadał się na dobre deszcz i na trzy dni zatrzymał Janka w mieście. Czas ten poświęcił całkowicie na zwiedzanie. Panorama Racławicka zrobiła na nim tak silne wrażenie, że stał jak urzeczony i przez parę godzin oglądał te cuda. Obraz — nie obraz. To raczej rzeczywistości. Tu malarz namalował chatkę, wydaje się, że jest ona na płótnie, a w rzeczywistości. Zresztą ławeczka i brona przed chatą są prawdziwe. Ale kto to opisze, trzeba zobaczyć, by zrozumieć i wydać okrzyk zdziwienia. Wracając z kopca Unii Lubelskiej miał zabawną historię. Deszcz tak siupał, że na ulicach była całkowita pustka. Przemoczyło go do nitki, ale żałował czasu na przesiadywanie w schronisku. Na zakręcie ukazał się policjant w lśniącej od wody pelerynie. Minął Janka, lecz potem się zatrzymał i krzyknął „hej tam, chłopcze" Janek przystanął. a stróż bezpieczeństwa zbliżył się na parę kroków i począł podejrzliwie badać. — Czego się włóczysz w taką pluchę? Pokaż papieruszki. Janek udawał, że nie rozumie.

— Jakie papieruszki?

Dokumenciki...

Chłopak okazał rozmokniętą legitymację szkolną i udał oburzenie. — Tu jest orzeł, znak państwa, nie można tak lekceważąco — panie posterunkowy. To jest dokument, a nie żaden papieruszek..

Nareszcie Wieliczka. Do Krakowa już tylko osiemnaście kilometrów. Co za cuda w tej kopalni, jakie bogactwo. Nogi go zabolały solidnie nim zeszedł w głąb po krętych schodach. Wszystko z soli. Nie wytrzymał i dla sprawdzenia liznął ścianę językiem: tak jakby dotknął kawałka soli. Z ogromnego rumowiska zabrał kilka odłamków na pamiątkę. Na powierzchnię wydostał się windą. W Krakowie ogromny tłok. Jutro rocznica szóstego sierpnia. Zjeżdża się cała Polska. Pociągi przy-

Oddział Z. S. — Kołem Przyjaciół swej wsi

Artykuł dyskusyjny

Nie raz zastanawiałem się nad tym, czym powinien wyróżniać się oddział Z. S., a zwłaszcza oddział na wsi, w swoim środowisku. Jakie prace powinien podejmować w swej wsi, aby pozyskać powszechną sympatię, szacunek i przychylność.

Wydaje mi się, że większość prac, zgodnych z celami i zadaniami Związku Strzeleckiego, jak przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, strzelectwo i t. p. przeciętnemu mieszkańcowi wsi, a zwłaszcza starszemu pokoleniu, nie trafiają do przekonania i nie budzą entuzjazmu.

— „Po co mi chłopak będzie latał z karabniem — mówi nie jeden gospodarz — kiedy i tak go wezmą na dwa lata do wojska. Po co będzie wyczyniał skoki albo darł buty w marszach, kiedy z tego nie ma żadnego pożytku".

Trudno się nawet dziwić takiemu ustosunkowaniu starszego społeczeństwa do najbardziej zasadniczych prac oddziału czy pododdziału strzeleckiego. Życie na wsi nastawione jest na czysto praktyczne cele, a mieszkańcy wsi woleliby aby wszelka praca zmierzała przede wszystkim do złagodzenia ciężkich warunków bytowania.

Wydaje mi się, że są jednak pewne prace na wsi, które należałoby realizować niezależnie od prac podstawowych, a które mogą przychylnie usposobić nawet starsze społeczeństwo do Zw. Strzeleckiego, a co za tym idzie, ułatwić oddziałowi pracę. Nie mam tu, broń Boże, na myśli jakiejś pracy, obliczonej wyłącznie na efekt.

W ostatnich czasach powstają organizacje o specjalnym charakterze. Coraz częściej spotyka się w prasie, że zawiązało się i pracuje wydatnie Koło Przyjaciół Grochowa, Żoliborza lub innej dzielnicy w Warszawie czy w innym mieście. Mieszkańcy danej dzielnicy tworzą organizację, zadaniem której jest troska o wygląd zewnętrzny, urządzenia sanitarne, szkoły— w ogóle o wszystko, co może ułatwić i uprzyjemnić życie mieszkańcom. Opracowują projekty, występują z nimi do władz, wglądają w ich wykonanie. Widzimy, że obok władz oficjalnych, t. j. zarządu miejskiego i rady miejskiej tworzy się drugi czynnik — czynnik obywatelski. Co im każe brać ten kłopot na swoje barki? Sądzę, że przede wszystkim umiłowanie swego „podwórka", ten lokalny patriotyzm, tak szeroko rozwinięty w innych państwach zachodniej Europy, a u nas najniesłuszniej przedrwiwany.

A teraz rozejrzyjmy się po swojej wsi. Czy mało jest w niej do zrobienia? Ulica błotnista na wiosnę i na jesieni, krzywe i odrapane płoty, nieuporządkowane podwórza, zaniedbany albo brak zupełny ogródka przed chatą — to najczęstszy obraz naszej wsi.

I myślę sobie często, że nie wystarczy, by oddział czy pododdział strzelecki dobrze ćwiczył, dobrze strzelał, miał ładną dla siebie świetlicę, ale powinien również zaprawiać się do przyszłej roli gospodarza nie tylko na swym zagonie ale i w swojej wsi. Powinien brać żywy udział nie tylko w zamkniętym kole swego oddziału ale i całej wsi.

Jakimi drogami ma dojść do tego? Trudno, żeby wieś wybrała kogoś do zarządu dla tego jedynie, że jest strzelcem. Piastowanie godności jest nie tylko obowiązkiem, ale i zaszczytem obywatelskim, na który trzeba rzetelnie zapracować. Otóż wydaje mi się, że każdy oddział czy pododdział strzelecki powinien być takim kołem przyjaciół swej wsi, o których wspomniałem poprzednio. Organizować się nie potrzeba, boć przecież jest już zogranizowaną gromadą. — Przejdźcie się którego wolnego dnia po wsi, rozejrzyjcie po wszystkich kątach innym okiem, niż co dnia. Zobaczycie na pewno dużo brzydkich rzeczy. A po tym wykorzystajcie najbliższą sposobność i zróbcie wycieczkę do najbliższej miejscowości, o której ludzie mówią dobrze i zobaczcie, co tam jest zrobione. A po powrocie usiądźcie i ułóżcie plan działania: co by trzeba zrobić już w tym roku, za dwa, za trzy lata. Ale nie próbujcie przewrócić od razu całej wsi do góry nogami. To się wam na

---

wiozły kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Trudno dostać nocleg. Znalazło się jednak jeszcze jedno miejsce w schronisku. Pełno delegatów. Wielu z nich walczyło o odzyskanie niepodległości. Wieczorem w Oleandrach ogromny tłum. Powiewają chorągwie, płoną ognie, rozlegają się dźwięki orkiestr, dolatują przez megafony przemówienia. Capstrzyk przed rocznicą wymarszu Pierwszej Kadrowej. W schronisku, na skraju łóżka siedzi widmo zniszczonego wojną człowieka. Jąkała o śmiesznie latających rękach, twarz w bliznach, nieśmiałość w oczach. To bohater. Porucznik kawalerii. Niegdyś pierwszy chwat. Na piersiach pełno krzyży i jeszcze jakich. Przez błota, w ciemną noc, na osobisty rozkaz Komendanta otoczył bolszewików z garstką oddanych sobie towarzyszy broni. Samych karabinów maszynowych wzięli wtenczas kilkadziesiąt. A potem szarża pod Rokitną. To jeden z tych kilku, co zostali wtenczas przy życiu. Czternaście razy raniony. Jedna z kul szarpnęła kręgosłup i dlatego jąka się i dlatego latają ręce... Ma osadę koło Chełma, dostaje rentę, ale Ojczyźnie oddał zdrowie, młodość i wszystko co miał najdroższego. W Krakowie parada, a na Wawelu w kryształowej trumnie leży On, Wódz wielki i kochany. W krypcie pełno głów. Idą ludzie i idą, jak na jaką pielgrzymkę. A każdemu łzy się w oczach kręcą i z ust wypływają gorące słowa modlitwy. Leży surowy, pełen sławy, w generalskim mundurze, z buławą marszałkowską, z ryngrałem Matki Boskiej Ostrobramskiej w ręku. Leży kochany, bliski, swój, Dziadek, całego narodu. Odszedł w zaświaty i zostawił dar największy: wolną Polskę od Karpat po Bałtyk i od Dźwiny po Olzę. A na Sowińcu sypią kopiec ogromny, największy. Pot Jankowi ścieka z czoła, a on pcha taczkę za taczką. Tysiące ludzi narzuca łopatami ziemię i sypie wiekopomny pomnik, który będzie stał tak długo, jak długo będzie trwała pamięć o Człowieku, co miał wielkie serce i niezłomną wolę.

Białą, wapienną szosą mknie rower w kierunku Kielc. Słońce zalewa potem oczy, a każde auto podejmuje chmurę kurzu. Jazda wyjątkowo ciężka. Napędza maszerujące oddziały. Dokonywuje olbrzymiego wysiłku. Wszak to doroczne zawody szlakiem Kadrówki. Tędy Józef Piłsudski szedł na Kielce walczyć o Polskę. Zwyciężył. Lecz nie wiadomo kto dziś zwycięży, kto okaże największy hart woli i najlepszą wytrzymałość mięśni?... Zajechał na mleko. Jacy serdeczni ludzie. Gospodarz opowiada różne cuda. Przyniósł skórkę króliczą z komory. Na ciemnym tle białe łatki tworzą kształt polskiego orła. Królik ten żył jeszcze przed wojną światową. Ten znak, chłopcze, to wróżba, że Polska powstanie, ale nie będzie już w niej króla. bo królik zabity. Mniejsza z wróżbą, ale swoją drogą ciekawe zjawisko, żeby wybryk natury umieścił na króliczej skórze polskiego orła.

(d. c. n.).

pewno nie uda. Ludzie starsi, a zwłaszcza ludzie na wsi, bardzo niechętnie dają się namówić na jakieś zmiany. Toż znane jest ogólnie ulubione powiedzenie: „Nasze dziady i ojce tak żyli i było dobrze na świecie". A teraz przecież jest nie gorzej tylko poprostu *inaczej*. Świat idzie naprzód, a my musimy nadążać za nim, bo inaczej pozostaniemy jeszcze bardziej w tyle. Już i tak mocno odstaliśmy za resztą Europy.

Weźmy się więc w tym roku przede wszystkim za uporządkowanie drogi we wsi, by nie tonąć w błocie. W niektórych miejscowościach byłoby to związane z planowym oczyszczeniem pól z kamieni. Trudno zresztą z daleka powiedzieć co w jakiej wsi jest najpilniejsze. Chodzi przede wszystkim o to, że oddziałowi strzeleckiemu nie wolno się godzić z istniejącym złem, czy to będzie nigdy nie wysychająca kałuża, którą wszyscy klną, a nikt nie zasypie, czy złamany mostek. Oddział strzelecki musi być żywy, musi wczuwać się w potrzeby swego środowiska i starać się zwalczać istniejące zło. Wtedy zyska powszechny szacunek i przychylność całego społeczeństwa. A na głupców i wiecznych malkontentów nie trzeba się oglądać, tylko robić swoje i basta.

W tym roku opiekunowie społeczni w Warszawie podjęli ciekawą akcję, którą nazwali „wiosennymi porządkami". Będą obchodzili wszystkie domy, a zwłaszcza te najbardziej zaniedbane i wspólnie z lokatorami oczyszczali w domach strychy, piwnice, podwórza i mieszkania. Połączone to będzie ze zbieraniem różnych starych gratów: połamanych sprzętów, dziurawych garnków, potłuczonych butelek, starych szmat i t .p. „skarbów", których w każdym mieszkaniu nie brakuje. Wszystkie te odpadki zostaną posortowane: gałgany pójdą do papierni, potłuczone szkło i stare żelaziwo do hut, sprzęty wyreperowane. Za uzyskane pieniądze będą odnawiane mieszkania najuboższych, organizowane kolonie letnie i przygotowana ciepła odzież na zimę. Opiekunowie społeczni zwrócili się i do Związku Strzeleckiego z prośbą o współpracę.

A gdybyśmy i na wsi podjęli taką akcję? Podzielić oddział na grupki i wziąć się do oczyszczenia wiosennego podwórza, stodół, stajen, obór, chlewów, obielić wszystkie chaty, wyreperować płoty, wysypać obejścia piaskiem. Powiecie, że i tak się te rzeczy robi na wiosnę w każdym gospodarstwie. Ale mam na myśli żeby to zrobić po społu, gromadnie, na wesoło. Wtedy najżmudniejsza robota zamieni się na wielkie wioskowe święto.

Napisałem o tych sprawach tak, jak czułem. Może się mylę, może nie mam racji Napisałem na początku, że jest to artykuł dyskusyjny. Chciałbym, aby wywołał echa, aby oddziały napisały o tym, co myślą o kołach przyjaciół wsi.

ł.

<u>*BOJOWNICY WOLNOŚCI*</u>

STEFAN OKRZEJA

(Dokończenie)

Ale panowie wojskowi nie mieli dość odwagi aby przeciwstawić się wiatrowi, wiejącemu z góry. Cywilna ich odwaga nie przewyższała militarnego heroizmu „prawosławnego wojska", biorącego aktualnie tęgie lanie od Japończyków na niesławnych polach Mandżurii.

Po długich naradach — sędziowie wynieśli wyrok skazujący Okrzeję na śmierć. Ale jednocześnie sąd — na podobieństwo Piłata umywając ręce — zwrócił się do generała-gubernatora Maksimowicza z propozycją, by wobec wielu oczywistych okoliczności łagodzących zamienił wyrok śmierci na 20 lat katorgi. Wszyscy byli pewni, że Okrzeja jest ocalony, nie przypuszczano ani na chwilę, by tego rodzaju propozycja sądu polowego mogła być odrzucona.

Jednakże władze petersburskie, do których odwołał się gen. Maksimowicz, nie chcąc brać odpowiedzialności za zachowanie Okrzei przy życiu — zatwierdził wyrok sądu warszawskiego, pozostawiając jednak ostateczną decyzję Maksimowiczowi. Tchórzliwy generał - gubernator, który — w obawie zemsty socjalistów — uciekł z Warszawy i zamknął się w twierdzy modlińskiej, nie uwzględnił wniosku sądu wojennego i



STRZELCY GWARZĄ

CZYTELNIK GAZET.

— Chodzą tylko w tych mundurach, co chwila salutują, paradują po ulicach — otóż i cała ich robota!—mówił z ogniem p. Józef Rączka, siedzący nad czarną kawą w cukierni.

Przyjaciele jego potakiwali z uznaniem. Więc wymachując kijem, na którym powiewał jego organ ulubiony — „Głos Patrioty" — p. Rączka perorował zawzięcie, na całą kawiarnię. Od sąsiedniego stolika podniósł się jakiś młody człowiek. — Darują panowie, że choć zupełnie nieznany wtrącę się do ich dyskusji....

Towarzystwo pytająco spojrzało na intruza. — Mówił pan o „Strzelcu" — rzekł obcy, zwracając się do p. Józefa. — Mówił pan w sposób bardzo powierzchowny, zdradzający zupełną nieznajomość zagadnienia. Chciałbym więc...

— Wybaczy pan, ale „Głos Patrioty", który stale czytuję, często i obszernie informuje o „Strzelcu". Na opinii „Głosu" polegam całkowicie. Jego informacje...

— ..bywają często nieścisłe i nie zawsze obiektywne — kończy nieznajomy.— Może więc pozwoli pan wyjaśnić sobie pewne... niedomówienia „Głosu", na temat „Strzelca" i pracy strzeleckiej?

Pan Józef — poddając się — machnął ręką.

— Otóż — prócz salutowania i parad, o których był pan łaskaw mówić przed chwilą, Związek Strzelecki prowadzi poważną pracę nad przysposobieniem wojskowym młodzieży — sprawa, przyzna pan, pierwszorzędnej doniosłości. Nie zamyka się, jednak, w tych zadaniach podstawowych, ale przeprowadza szeroką akcję kulturalną, organizcje biblioteki, zespoły teatralne, zespoły dobrego czytania, świetlice, w których — mówiąc stylem pańskiego pisma—młodzież znajduje „godziwą rozrywkę", koła sportowe, w których ta młodzież może rozwijać swe siły fizyczne, i wiele innych jeszcze prac społeczno - kulturalnych, których wymienić tu nie mam możności. Radbym tylko wiedzieć w jakich organizacjach społeczenych szanowny pan współpracuje?

— Ja? — bąknął p. Rączka. — Ja, widzi pan, jestem tak zajęty sprawami zawodowymi...

— Więc nie styka się pan z pracą społeczną, wiadomości o niej opiera pan na powierzchownych informacjach gazety!

Pan Rączka i jego towarzysze milczeli zakłopotani. *HALEF.*

zatwierdza ostatecznie wyrok śmierci. Nie umie dostrzec motywów łagodzących — oczywistych nawet dla moskiewskiego sądu polowego. Los Okrzei jest zdecydowany.

Mecenas Patek udaje się do skazańca, aby mu zanieść straszną wiadomość. Okrzeja przyjmuje wiadomość o wyznaczeniu terminu egzekucji jak Spartanin. Odrzuca propozycję adwokata, aby prosić o carską łaskę. Jest szczęśliwy, gdy mu Patek oznajmia, że w dniu jego procesu cała Warszawa robotnicza zaprotestowała strajkiem powszechnym. „Więc dzień wyroku śmierci — woła Okrzeja — był jednocześnie najpiękniejszym dniem mego życia! Mogę umrzeć! Niech pan zechce asystować przy egzekucji i zaświadczyć wobec towarzyszy, żem mężnie umierał!" — prosi obrońcę.

Ale mecenas Patek nie mógł spełnić swej obietnicy. Wyszło na jaw — dzięki zdradzie jakiegoś prowokatora — że partia planuje odbicie Okrzei. Władze więc zarządziły potajemne wykonanie wyroku, nie zawiadamiając o tym nikogo. (Dn. 22 lipca 1905 r.).

Okrzeja zato obietnicę swą spełnił. Umierał mężnie.

Nie pozwolił wiązać sobie oczu; odtrącił kata, sam, własnoręcznie, z okrzykiem: „Niech żyje socjalizm! Precz z caratem!" zadzierzgnął sobie stryczek na szyi.

Nie tu jednak był koniec męczeństwu i bohaterstwu Okrzei. Źle umocowany stryczek zerwał się z haka i Okrzeja runął z szubienicy na ziemię. Zaczęła się po raz wtóry męczeńska droga Okrzei. Przebył ją znowu jak bohater — nie złamany nawet tą ostatnią, straszliwą próbą, której mu los nie oszczędził.

Siepacze, patrzący na tę wzniosłą śmierć bohatera, nie mogli, — w głębi swych tchórzliwych dusz — pojąć tej majestatycznej pogardy śmierci — i z drżeniem mówili:

— To nie człowiek — to żelazo!...

Mylili się. Żelazo można złamać. Okrzeja odlany był z szlachetniejszego kruszcu: z hartownej, niezłomnej stali.

H. Fr.

OSZCZĘDNOŚĆ W SZEREGACH Z. S.

W roku ubiegłym P. K. O. zorganizowała pierwszą akcję doświadczalną na terenie Oddziałów, wybranych przez Komendy Okręgowe Z. S.

Ta wstępna praca propagandowo - wychowawcza miała na celu nie tylko poznanie terenu, ale również zorientowanie się, czy podstawą przyszłej akcji Oddziałów mogą być Związkowe Kasy Oszczędności, oparte na specjalnym regulaminie, czy też indywidualne książeczki P. K. O.

Przeprowadzona próba wśród dwudziestu kilku Oddziałów Z. S wykazała w większości zainteresowanie Związkowymi Kasami Oszczędnościowymi.

Możność odkładania na zastępcze książeczki P. K. O. kwot groszowych odgrywa tu niewątpliwie zasadniczą rolę.

Opierając się na powyższych wynikach P. K. O. przystępuje w roku bieżącym do zorganizowania II Konkursu dla Oddziałów Związku Strzeleckiego, opartego na Związkowych Kasach Oszczędności.

Warunki II Konkursu przewidują:

1) zorganizowanie Związkowych Kas Oszczędności zgodnie z regulaminem,

2) urządzenie pogadanek i wieczornic, w czasie których zaznajamianoby członków Z. S z zagadnieniem oszczędności,

3) nagrody zbiorowe dla Oddziałów i Pododdziałów, które wykażą się najlepszymi rezultatami pracy nad gospodarczym wychowaniem swych członków — w następującej wysokości:

I nagroda — zł. 200.—
II „ — „ 150.—
5 III nagród — „ 100.—

4) nadsyłanie przed zakończeniem Konkursu krótkich sprawozdań z podaniem liczby oszczędzających członków i stanem oszczędności na zbiorczej książeczce oszczędnościowej P. K. O.

II Konkurs dla Z. S. rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1938 r. kończy się zaś 30 listopoda 1938 r.

Oddziały, które pragną współpracować w propagowaniu zagadnienia oszczędności wśród swoich członków, zgłoszą listownie swój udział w Konkursie — do Wydziału Ekonomicznego P K. O., Warszawa, ul. Jasna 9. Zaznaczamy, że korespondencja z P. K. O. nie podlega opłacie pocztowej. Wystarczy na kopercie zaznaczyć: „Opłata pocztowa uiszczona przez P. K. O. ryczałtem".

Na podstawie otrzymanego zgłoszenia P. K. O. roześle odpowiednie instrukcje, materiał propagandowy oraz wzory druków z regulaminem Związkowych Kas Oszczędności.

Zaznaczamy, że w I doświadczalnym Konkursie P. K. O. za wzorowe zorganizowanie Z. K. O., nagrody otrzymały: Komenda Z. S. — Oszmiana oraz Komenda Z. S. „Norblin" w Głownie.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Mundur i zachowanie jako szkoła obowiązku i karności

Zasadniczym celem szkolenia wojskowego obywatela jest przygotowanie go do wojny. Wojna wymaga od żołnierzy odwagi, poświęcenia, karności i wytrwałości; wszystkie te cechy są podstawą ducha żołnierskiego, który jest elementem rozstrzygającym w walce.

Ćwiczenia i praca wyszkoleniowa w czasie pokoju są więc przygotowaniem do zasadniczego zadania i zmierzają do wychowania wzorowego żołnierza różnymi środkami i sposobami, które mają wpoić w obywatela świadomość jego wartości jako jednostki w stosunku do zbiorowości i zorganizowanej siły, jaką jest armia.

Te środki i sposoby, rzecz oczywista, muszą być proste i muszą wnikać we wszystkie dziedziny życia obywatela — żołnierza. Kardynalną podstawą zrozumienia obowiązku żołnierskiego jest karność, która należycie wszczepiona w czasie pokoju stanie się czynnikiem rozstrzygającym na polu walki.

Karność stanowi jedną z głębokich zalet wewnętrznych i wyraża się w posłuszeństwie wobec nakazu, jednolitości działania i poszanowaniu prawa przełożonego. Celem wpojenia zasad karności stosuje się cały szereg środków jak musztrę, służbę wewnętrzną, nauki wychowawcze, szkolenie bojowe i t. d.

Również i warunki życia oraz otoczenia mają szczególnie ważny wpływ na samopoczucie żołnierza i jego wychowanie oraz przyczyniają się do wyrobienia karności i dyscypliny.

Dlatego też od zarania istnienia wojska stosowano zewnętrzne odróżnienie żołnierza od obywatela cywilnego przez przyznanie mu prawa noszenia odrębnego ubioru, zwanego dziś mundurem jak również przez uregulowanie jednolitego sposobu zachowania się, pozdrawiania oraz postępowania w służbie i poza służbą.

W Polsce po odzyskaniu niepodległości prawo noszenia mundurów prócz armii przyznano również organizacjom przysposobienia wojskowego, których praca ściśle wiąże się z przygotowaniem do obrony kraju.

W Związku Strzeleckim wprowadził mundury jeszcze przed wojną jego twórca Marszałek Józef Piłsudski. Obecny mundur strzel. nie różni się w zasadzie od munduru wojska, przy czym zdobią go tradycyjne dystynkcje i charakterystyczna maciejówka. Mundur strzelecki oznacza należenie do wspólnej wielkiej rodziny Związku Strzeleckiego i do przysposobienia wojskowego. Jest on wyrazem naszej czynnej pracy w zagadnieniach obrony kraju. Noszenie munduru jest zaszczytem wywołującym dumę u noszącego.

Wyróżniając się za tym zewnętrznie musimy dbać nie tylko o to, żeby mundur był schludny i estetyczny, ale również i oto, aby noszący mundur swoją dziarską postawą, unikaniem niewłaściwych występków i należytym zachowaniem się w każdym wypadku, nie przynosił ujmy mundurowi.

Członkowie Związku Strzeleckiego, którym przysługuje prawo noszenia munduru, powinni go nosić przy każdej okazji tak w służbie jak i poza służbą, jest on bowiem widocznym znakiem przynależności do organizacji.

Dbałość o wygląd zewnętrzny munduru musi leżeć na sercu każdemu członkowi Zw. Strzeleckiego.

Smutne doświadczenie uczy nas, że niedbałość stroju, naraża na wstyd właściciela, źle świadczy o nim i działa ujemnie na otoczenie. Strzelec dba więc o to, by mundur był zawsze czysty, pas dobrze zciągnięty, maciejówka dziarsko nałożona, guziki zapięte, obuwie oczyszczone oraz aby krój, forma, dystynkcje i oznaki odpowiadały ściśle przepisom.

Jak nadmieniłem, z noszeniem munduru wiąże się jaknajściślej sposób zachowania się w różnych okolicznościach.

Ten obowiązek odpowiedniego zachowania się w tym czy innym wypadku, tak w służbie jak i poza służbą, wobec przełożonych, starszych, kolegów, obywateli cywilnych i t. p. na tle codziennych nieraz na pozór mało ważnych czynności, powoduje konieczność stałego wysiłku woli i podporządkowania się przepisom, a tym samym staje się jedną z głównych podstaw karności i dyscypliny.

Trzeba pamiętać, że najpiękniejszy mundur przy nieodpowiednim wyglądzie i zachowaniu noszącego, wywołuje na widzach jak najgorsze wrażenie przynosząc ujmę tak danej jednostce, jak i całej organizacji.

Zachowanie umundurowanego musi być bez zarzutu.

Oddając honory salutujemy przepisowo, a nigdy lekceważąco lub niedbale.

Wobec przełożonych i starszych zachowujemy się z należytym szacunkiem.

Gdy starszy lub przełożony mówi, nie przerywamy mu, nie wtrącamy swych uwag, a odpowiadamy na zapytania. Chcąc wziąść lub zapalić papierosa prosimy o zezwolenie. Towarzysząc będziemy szli po lewej stronie, w przejściach wąskich dajemy starszemu pierwszeństwo przejścia.

Jadąc w pociągu, przedstawiamy się starszemu, a w razie braku miejsc siedzących odstępujemy starszemu swoje miejsce. Podobnie ustępujemy miejsca w tramwaju i autobusie.

Wszystkie tym podobne formy zachowania nie wynikają wyłącznie z obowiązku wykonywania przepisów służbowych lecz są wyrazem kultury i dobrego ułożenia. Przecież te same formy obowiązują nas w życiu codziennym prywatnym w stosunku do kobiet, osób starszych wiekiem, rodziców i wogóle otoczenia.

Jeżeli nie do pomyślenia jest zbyt swobodne, hałaśliwe i nieprzyzwoite zachowanie się na ulicy, w lokalach publicznych, parkach, miejscach rozrywkowych i t. p. ze strony obywatela cywilnego, który chce zasługiwać na miano kulturalnego, to tym bardziej nie może to mieć miejsca w odniesieniu do obywatela występującego w mundurze.

Nosząc mundur strzelecki, który nas wyróżnia od ogółu obywateli, zdajemy sobie sprawę, że każdy nasz krok, każdy ruch jest bacznie obserwowany i krytykowany przez społeczeństwo, które z zachowania jednostki sądzi o wartości całej organizacji. Strzelec musi być zawsze i wszędzie wzorem uprzejmości i grzeczności, jego zachowanie poprawne, niepozbawione jednak pewności siebie i dziarskości, a rycerskie wobec słabych, kobiet, dzieci i starszych.

Wysoka kultura wewnętrzna w parze z wzorowym i dziarskim wyglądem przyzwoicie umundurowanego strzelca tworzą sylwetkę wzorowego żołnierza obywatela, gotowego do pełnienia służby z pobudek ideowych, pewnego siebie o wysokim poczuciu własnej wartości.

A. Balko.

Podokręgowy Z. S.

ORLĘTA

Imieniny Wodza

W dniu imienin składamy życzenia wszystkim bliskim i miłym: rodzicom, rodzeństwu, nauczycielom i przewodnikom naszym w organizacji, do której należymy. To jest nasz serdeczny obowiązek. To jest sposobność do uzewnętrznienia uczuć naszych, które nosimy w sercu, ale o których na codzień zapominamy potrosze, tak, jak się nie myśli ustawicznie o tym, że słońce świeci, jakkolwiek jest ono warunkiem naszego życia.

Imieniny Naczelnego Wodza, to imieniny opiekuna całego narodu. Wódz czuwa bez chwili wytchnienia poto, byście wy mogli pracować i uczyć się spokojnie, pewni waszego jutra, że nie przyniesie wam ono żadnej krwawej i straszliwej niespodzianki. Na Nim ciąży olbrzymia odpowiedzialność za bezpieczeństwo wasze, waszych rodziców, całego społeczeństwa, jednym słowem Polski całej. Nie wolno Mu ani na chwilę spuścić z oka otaczających nas granic, za którymi czają się źli sąsiedzi, czyhający na sposobną chwilę.

Jak człowiek, tak i naród, tak i państwo sąsiadów ma rozmaitych: dobrych i złych, przyjaznych i życzliwych, lub zazdrosnych o bogactwo i sławę sąsiada. Przeciw złym uzbroić się należy. Broń przeciwko złym trzyma w ręku swoim Wódz Naczelny.

Mijają długie lata w spokoju sprzyjającym wszelkiej pracy, a potem, nagle, przychodzi wojna i jak złowroga wichura rozrzuca na cztery strony świata owoce ludzkich pracowitych zabiegów. Wichurze tej stawia czoło Wódz Naczelny na czele Armii. Swoim płaszczem żołnierskim osłania spokojną ludność swego kraju, osłania wiekowy dorobek jej kultury, jej pola, domy, kościoły, jej plony i zabytki.

W czasie pokoju z najwyższym natężeniem umysłu i woli, z największym nakładem sił i pracy przygotowuje plan obrony. W czasie wojny jest całą nadzieją i punktem oparcia napadniętego narodu.

Dlatego Wodzowi Naczelnemu winniśmy cześć najwyższą i wdzięczność serdeczną, która mu ułatwi Jego ciężkie i odpowiedzialne zadanie. Chociaż jest wielką uposażony władzą, chociaż ma w rękach potężne środki działania, jednakże nieskończenie ważną jest dlań rzeczą, dla Jego własnej pewności i spokoju, wiedzieć, że ma za sobą mocne, jak zwarty mur, kochające serca obywateli swojego narodu i państwa.

A z pośród tych wszystkich serc oddanych najmilsze Mu będą serca dzieci takich, jak wy, Orlęta.



Wódz Naczelny.

Bo wy jesteście przyszłością Rzeczypospolitej Polskiej.

A kiedyż jest najlepsza pora pokazać Naczelnemu Wodzowi jasne płomienie palące się w waszych sercach dla Niego, jak nie w dniu Jego imienin?

To dzień Jego święta. Uczcijcie Go w tym dniu, jak to wam wskażą kierownicy wasi, a cokolwiek zrobicie, będzie dla Wodza Naczelnego nieomylnym dowodem, że rozumiecie ogrom Jego pracy dla dobra Państwa i wzamian za te nieustanne trudy Jego, gotowi jesteście, jak tylko dorośniecie, ślubować Mu niezłomne posłuszeństwo.

W dniu 18 marca, w dniu imienin Naczelnego Wodza, wznieście wszyscy w jednej i tej samej chwili głośny i gorący okrzyk z głębi serc waszych:

Niech żyje Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Wódz Naczelny Polskiej Armii!...

Wanda Dobaczewska.

MARSZAŁKOWI EDWARDOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI W DNIU IMIENIN.

Serce w Ojczyźnie się słania
od Wilna, po chmurny Wawel,
żądne polskiego kochania
i polskiej złocistej sławy.
Lśni wieniec zórz nad Wawelem,
Wiatr w puszczach litewskich płacze,
tęsknimy tak od dni wielu,
tułacze!
Tęsknimy do szumnej sławy,
wielkich przeznaczeń i świtów
i nagle.. do Twej buławy
przylgnęły dusze niesyte.
Pragnienia młode i harde
szukają polskiej Legendy
i krzyczą: uderzaj twardo,
błyskawicową komendą!
Pusty snów Zamek dziś ożył,
tętent po lasach przebiega —
o, Wielki Boże,
wspieraj nam Wodza Śmigłego!
Świt czynu płoni się blado,
w oddali grzmi era nowa,
lśnią chmury błyskawic szpadą —
Prowadź!
Nad nami zabłyśnij Polską,
tym, co kochamy najprościej
i patrz, jak dusze warcholskie
potrafią umrzeć z miłości.
Gdy zechcesz, to serca harde
liśćmi do stóp spadać będą —
uderzaj, uderzaj, twardo,
Komendo!

EUGENIA KOBYLIŃSKA.

O świetlicy orlęcej

Trochę uwag i rad.

Nie małą rolę w życiu człowieka odgrywa miejsce pomieszczenia jego warsztatu pracy. Higieniczna izba, należycie zaopatrzona w niezbędny sprzęt i odpowiednie narzędzia stwarzają jej dobre warunki i zapewniają osiągnięcie dobrych wyników.

Takie też znaczenie ma dla członków organizacji świetlica. Jaka jest rola świetlicy w życiu organizacyjnym orląt?

Na wstępie stwierdzić trzeba, że orlęta Z. S. to nie tylko organizacja, przerabiająca pewien określony program, orlęta — to przede wszystkim *ruch*, wielki ruch, znajdujący swe skonkretyzowanie w najrozmaitszych formach pracy.

W tych warunkach także świetlica nie powinna być tylko miejscem, gdzie odbywają się „programowe", nie raz przesadnie sztywne, mało przeżyć i okazyj do wyżycia się dające zbiórki, ale powinna być głównie terenem szeroko potraktowanej, do wieku i zainteresowań tej młodzieży dostosowanej pracy drużyny czy hufca orląt. Musi ona być miejscem zabawy i uciech młodzieży. Musi w niej być zawsze tłoczno, gwarno i wesoło. Niech tu przede wszystkim znajdzie młodzież orlęca możność rozwijania swych zdolności, zaspakajania zainteresowań i koniecznego wyładowania zwykłego nadmiaru energii życiowej. Tu najłatwiej możemy otoczyć chłopców naszych i dziewczęta należytą opieką wychowawczą...

Wiemy dobrze jak często przychodzi do naszych zespołów orlęcych taka młodzież z warstw chłopskich i robotniczych, młodzież bardzo biedna i mało wykształcona.

Taką to właściwie — i tylko taką — młodzież wprowadzamy na okres błotnej jesieni, chłodnej zimy i wiosny do owej świetlicy orlęcej. Starajmy się więc uczynić wszystko, by w niej promieniały twarze tej — przecież — „przyszłości narodu", by buchał żar od tych serc płonących ogniem młodości, by rosła temperatura z pracy ich rąk młodzieńczych.

Gdy do omówienia elementralnych *warunków* od tych ogólnych rozważań przejdziemy, domagać się będziemy na pierwszym miejscu odpowiednio dużej izby, mieszczącej w ośrodku miejskim co najmniej 30 chłopców. Do najniezbędniejszego wyposażenia zaliczamy 8 stolików małych, 2—3 duże, szafę na sprzęt i biblioteczkę, półkę na czasopisma, odpowiadającą ilości orląt ilość taboretów i kilka ław (wszak świetlicę odwiedzają też rodzice orląt), wreszcie tablicę szkolną i aparat radiowy. Komplet gier świetlicowych, biblioteczka instruktorska z przepisaną dla orląt lekturą, odpowiednie czasopisma („Strzelec", czasopismo okręgowe — jeśli takie jest wydawane, „Płomyk", „Iskry", „Młody zawodowiec", „Przysposobienie Rolnicze", Gazeta ścienna, LOPP it.p.), mapy Polski i swego powiatu, portrety: Twórcy Państwa Niepodległego, Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, Patrona orląt Leopolda Lisa - Kuli, obrazy „Orlęta" i inne z obrony Lwowa lub innych walk młodzieży polskiej, godła i flagi — oto w przybliżeniu wszystko to, co najniezbędniejsze, co ze względów wychowawczych w świetlicy orlęcej znaleźć się powinno, co przy pewnej planowej pracy zdobyć nie trudno.

Jeśli orlęta mieć muszą wspólną świetlicę z innymi grupami organizacyjnymi niechże przynajmniej mają w niej własny kącik i prawo nieograniczonego wykorzystania świetlicy w określone dni tygodnia, w których będą się czuły „zupełnie u siebie".

Duże znaczenie mieć będzie wybór odpowiedniego (z pośród orląt) przodownika - gospodarza świetlicy. Musi on: lubieć prace i zajęcia świetlicowe i umieć je organizować, być systematycznym, koleżeńskim i cierpliwym, chętnym w udzielaniu rad kolegom. Z nim układa i omawia komendant hufca (drużynowy) ogólny plan pracy na cały dany okres (jesienny, zimowy, wiosenny i letni).

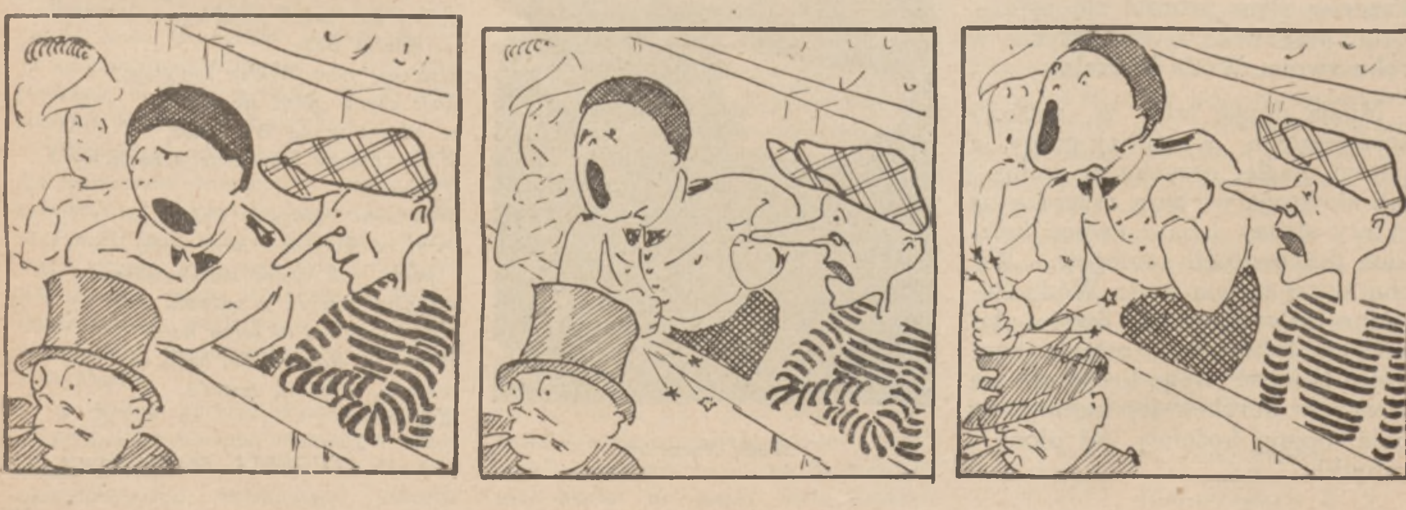
Po ustaleniu ogólnego planu pracy następuje faza wcielania go w życie. Teraz przyjdzie kolej na planowanie poszczególnych zajęć na zbiórkach. Słów parę o nich, choć poruszaliśmy ten temat w N-rach „Strzelca" z ub. roku; świetlica odgrywa tam ważną rolę.

Oto obraz świetlicy orlęcej przy pracy: śpiewają (rozpoczynają zajęcia), potem dzielą się na grupy (według zainteresowań) — tam majstrują przy odbiorniku radiowym, w drugim kącie coś rysują (to w związku z ogłoszonym konkursem rysunkowym), przy innym jeszcze stole zespół orląt półgłosem dyskutuje nad jakąś książką, tam znów grają w warcaby, szachy... Gospodarz załatwia „interesantów", drużynowy obok pomaga, później podchodzą do stolików, przysłuchują się i doradzają...

Tak naprawdę miło znaleźć się w takiej świetlicy... Oto w pewnej chwili wypada w programie radiowym stosowna dla orląt audycja. Zapowiadamy audycję, przerywamy dotychczasowe zajęcia, włączamy głośnik i słuchamy. Potem wypowiadamy wspólnie uwagi... Potem wracamy do przerwanych zajęć. Ale oto zbliża się koniec... Lecz orlęta od zajęć nie wstają, chciałyby zostać w świetlicy dłużej, bo wracać do domu, gdzie... różnie bywa? Ale jutro można tu przyjść znowu...

Czy obywatele drużynowi i komendanci hufców, nie uśmiecha się Wam ten

ENTUZJASTA NA MECZU



obraz?... A tak łatwo dojść do takich właśnie wyników... Spróbójcie. Uda się napewno.

A przy tym wszystkim zabiegajcie o jedno: *o nastrój!* Niech panuje tam atmosfera radosnej pracy dla Polski i społeczeństwa, niech panuje świadomość, że i ta skromna praca orlęca do budowy i potęgi Polski nie jedną wnosi cegiełkę... *My młodzi rozpoczynamy nasz lot orlęcy ku Wielkości!*

A. Jastrzembski.

POGADANKA DRUŻYNOWEGO WARNIAŁŁY O STEROWCACH

Sterowce niemieckie podczas wielkiej wojny.

— Obywatelu drużynowy — zapytał na wstępie Władek — czy Zeppelinowi, który budował sterowce sztywne w Niemczech, było na imię Ludwik, czy inaczej na L?

— Nie. Zeppelin miał na imię Ferdynand. Ale dlaczego o to pytasz?

— Bo Józek pokazywał mi wczoraj w jakiejś gazecie fotografie tych Zeppelinów z napisami „L Z 126". Myśleliśmy więc obaj, że te znaki „L. Z." to początek imienia i nazwiska Zeppelina.

— Znaczenie tych liter jest inne: „Luftschiffban Zeppelin", co znaczy po polsku „Powietrzny Statek Zeppelin". Liczba, stojąca za tymi literami, oznacza znów kolejny numer tego statku, np. „L Z 1" — to pierwszy zbudowany Zeppelin, „L Z 46" — to 46-ty i t. d. Jeszcze przed wojną światową wprowadzono dodatkowe znakowanie: literą Z oznaczano te Zeppeliny, które były przydzielone do użytku wojsk lądowych, te zaś, które były w służbie marynarki wojennej oznaczano literą L, a handlowe — D.

Tu drużynowy podszedł do tablicy, wypisywał różne znaki jak np. L Z 79/L 41, co oznaczało: 79-y z kolei sterowiec Zeppelin, a 41-y sterowiec w służbie marynarki, a orlęta odczytywały ich znaczenie.

— Gdy wyjaśniliśmy tę sprawę, pomówimy teraz o udziale sterowców niemieckich w wielkiej wojnie światowej, która rozpoczęła się w sierpniu 1914 r.

Przygotowując się i zbrojąc do wojny, wiszącej już w powietrzu od roku 1912, postanowili Niemcy należycie wykorzystać sterowce, dostosowywane już nawet specjalnie do tego celu.

— A czy samolotów nie szykowali do wojny? — zapytał Heniuś?

— Przed samym wybuchem wojny prawie żadnych przygotowań w tym kierunku nie czyniono, a to z tego względu, że samoloty nie stanowiły jeszcze podówczas tak pewnego środka komunikacyjnego, czy transportowego, jak dzisiaj. Były one słabe, t. zn. silniki miały o małej mocy, bomb zabierać mogły nie wiele, a lotnictwo myśliwskie, powołane do prowadzenia walki powietrznej z nieprzyjacielskimi samolotami, jeszcze nie istniało.

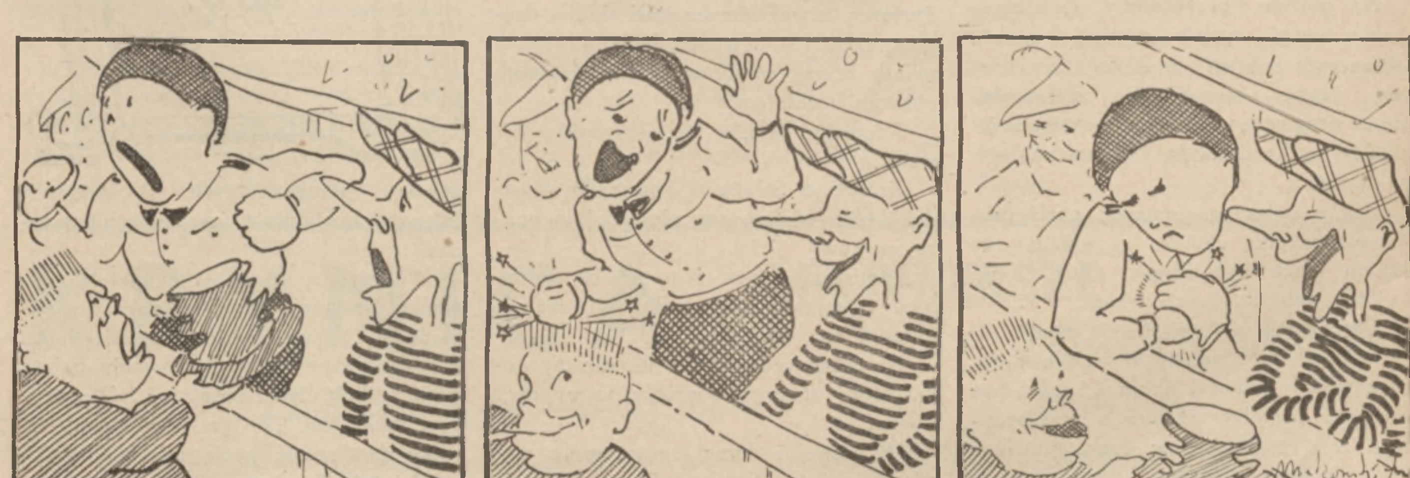
Natomiast w sterowcach pokładali Niemcy duże nadzieje: były one zbudowane bardzo precyzyjnie (dokładnie) i praktycznie, gdyż gaz znajdował się w balonach, umieszczonych w oddzielnych komorach, tak, że w razie uszkodzenia pociskiem części tych komór, inne zapewniały jeszcze statkowi utrzymanie się w powietrzu. Sterowiec mógł zabrać dużą ilość bomb, przebywać w powietrzu stosunkowo długo, nadawał się więc do odbywania wypraw w głąb kraju nieprzyjacielskiego.

Przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela niezbyt się obawiano, gdyż nigdzie nie istniała jeszcze wówczas obrona przeciwlotnicza czynna czy bierna.

Gdy wojna wybuchła, wszystkie sterowce niemieckie przydzielone zostały częściowo do armii lądowej, częściowo do marynarki. Pierwszym ich zadaniem było rozpoznawanie, czyli wywiad i informowanie swoich placówek o położeniu i ruchach nieprzyjaciela. 5 sterowców pełniło tę służbę na zachodnim, 3 na wschodnmi froncie. Ale trwało to bardzo krótko, gdyż już w pierwszym miesiącu wojny trzy sterowce na froncie francuskim zostały zestrzelone. Niemcy zawiedli się w swych nadziejach: obrona przeciwlotnicza i nieprzyjacielskie lotnictwo myśliwskie pojawiły się bardzo szybko i szybko się rozwijały.

(d. c. n.).

LEKKOATLETYCZNYM



ŚWIETLICA STRZELECKA

Gazetka chińska

O potrzebie i roli gazetki ściennej w świetlicy nie będziemy pisali. Wszyscy dobrze wiemy, że spełnia ona swoje zadanie tam, gdzie jest przygotowana i ujęta aktualnie.

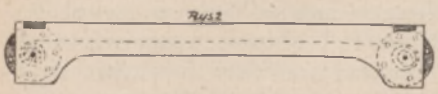
Celem naszego artykułu jest omówienie technicznego wykonania wspomnianej gazetki. Podany pomysł gazetki naśladuje zwijany papier w rulon.

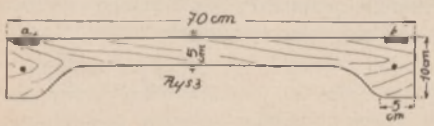
Powszechnie nazywa się taką gazetkę chińską.

Jest to jeden ze sposobów rozwiązania, a Ob. Czytelnicy zapewne znajdą wiele innych szczęśliwszych pomysłów dla podobnej gazety. Szczególnie praktyczną okaże się ona w małej świetlicy. Pozwala ona na umieszczenie w małej przestrzeni dużej ilości wiadomości.

Na ramie, zrobionej z desek sosnowych, obracają się dwa wałki. Rys. 1.







Między wałkami rozpięte płótno w kolorze szarym lub zielonym.

Na płótnie przyklejamy aktualne i godne uwagi wycinki z pism i gazet. Obracając jednym wałkiem nawijamy nań płótno, rozwijając równocześnie z drugiego wałka. Na przestrzeni między wałkami ukażą się nam naklejone wycinki.

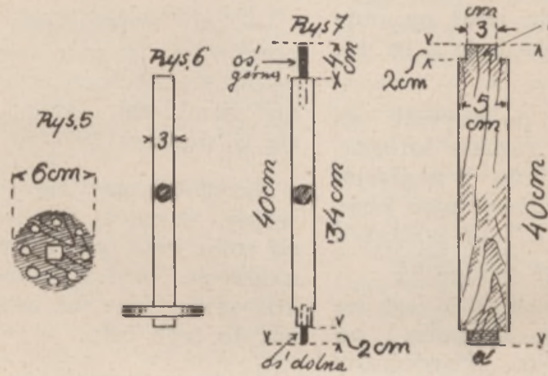
Już z opisanego sposobu posługiwania się gazetką chińską — widzimy, że płótno może być długie, chociaż nie zajmuje ono dużej przestrzeni.

Przystąpimy do wykonania ramy:

Wtym celu należy wyciąć z deski sosnowej o grubości około 1.5 cm. dwa podobne kształty, zgodne z wymiarami Rys. 3. Przypomnę, że deska powinna być gładko ostrugana i wyczyszczona szklakiem (szmerglem). Są to: część górna i dolna ramy.

Wspomniane części łączymy prostopadłymi deskami, których kształt i wymiary podane są na Rys. 8.

Połączenia wykonamy na nakładkę, t. zn., że w ramie górnej i dolnej wytniemy wgłębienia. Rys. 3 punkty (a), (b). W deseczkach łączących Rys. 8 wyci-



namy odpowiednie występy (punkty a¹, b¹). Po nasmarowaniu gorącym klejem stolarskim miejsca połączeń, wsuwamy występy we wgłębienia i zmocujemy gwoździem lub śrubką do drzewa. Skoro rama została wykonaną, w górnej części przybić należy gwoździami deseczkę, podobnie, klejąc miejsca styku klejem.

Teraz kolej na wykonanie wałków.

Zrobić je należy według wymiarów podanych na Rys. 6. Dolną część wałka obrobimy w przekroju kwadratowym. Następnie wykonamy dwa kółka z tej samej deski, odpowiadające wymiarom Rys. 5.

Na środku koła robimy otwór kwadratowy, równy przekrojowi dolnej części wałka. Na obwodzie koła nawiercić należy szereg otworów dla łatwiejszego obracania wałkiem.

Następna praca, to wykonanie osi wałków.

Zrobić je należy z grubszych gwoździ, które wbijamy w odpowiednie końce wałków.

Pamiętamy poza tym, że oś górna, Rys. 7, wynosi 4 cm. długości, zaś os dolna 2 cm. długości.

Na dolną część wałka nasadzamy koło, które smarować należy w otworze klejem.

W górnej i dolnej części ramy wywiercić należy otwory wielkości osi wałków i wstawić je w ramy. Aby uzyskać estetyczny wygląd całości, można wykonaną ramę zaciągnąć politurą.

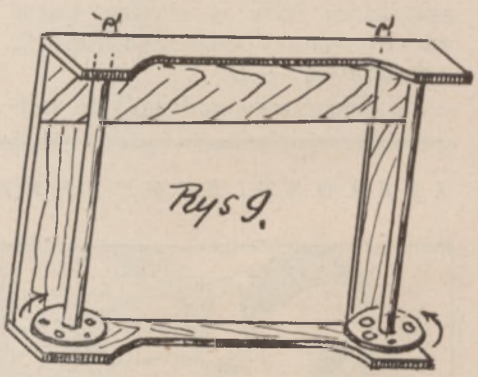
Całość należy pozostawić w naturalnym kolorze sosny. Dla zaznaczenia konstrukcji (sztorcy) czyli grubość deski pociągamy bejcą ciemniejszą.

Dobrze harmonizującym kolorem z sosną będą bejce: orzechowa, ciemnowiśniowa lub ciemno zielona.

Unikać należy malowania pstrokato, gdyż to może popsuć najefektowniejszą pracę. Bejcę kupujemy w sklepie. Rozpuszcza się ją w wodzie zimnej, dodając nieco amoniaku. Po wyschnięciu bejcy smarujemy wszystkie części drewniane pokostem, który należy wcierać tak, aby nie tłuścił rąk. Po jednodniowym wyschnięciu pokostowania, zaciągamy politurą.

Politurę również można kupić gotową w sklepie lub samemu sporządzić z szellaku i spirytusu skażonego.

Na jedną część objętościową szellaku wlewamy trzy części spirytusu. Po pewnym czasie politura rozpuści się. Politurowanie powinno być trzykrotne w od-



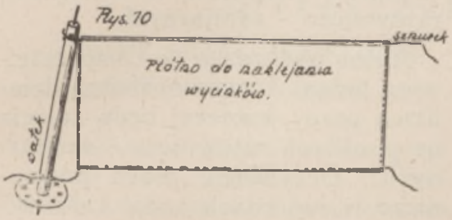
stępach parogodzinnych. Do gałganka lnianego zawijamy trochę waty lub przędzy.

Wlewamy politurę na zawartość gałganka. Następnie pociągamy drzewo gałgankiem (gąbką) w kierunku słoi deski. Po jednorazowym opoliturowaniu należy powierzchnię deski przetrzeć lekko użytym szklakiem. Po tym powtarzamy jeszcze dwukrotnie pociąganie politurą.

Ostatnią fazą pracy jest przygotowa-

nie właściwej gazetki. W tym celu należy przygotować prostokąt płótna, szerokości 34 cm., długi około 1.5 m. Po ufarbowaniu spieramy płótno w krochmalu i prasujemy gorącym żelazkiem

Przed tym wszyć należy w boki prostokątu (1.5 m.) sznurki, które zabezpieczą płótno przed rozdarciem. Następnie



gotowe płótno przypinamy do wałkow, które należy wyjąć z oprawy. Rys. 10. Przez otwory wywiercone w wałku przewlekamy wspomniane sznurki i przywiązujemy. Tę czynność powtórzymy na drugim wałku. Po zwinięciu płótna wkładamy wałki w oprawę.

Po przygotowaniu odpowiednich wycinków z pism naklejamy je na płótnie klajstrem zrobionym z mąki żytniej lub pszennej.

Pamiętać należy o estetycznej stronie rozłożenia wycinków na płaszczyźnie.

Wierzymy, że gazetka chińska stanie się miłą nowością na terenie świetlicy, a omówione w czas aktualności zaciekawią ogół świetliczan.

R. M.

ZESPOŁY DOBREGO CZYTANIA KSIĄŻKI OKRĘGU Z. S. BRZEŚĆ.

IX-ty Okręg Zw. Strzel. od kilku lat kładzie duży nacisk na czytelnictwo książek w oparciu o zespoły dobrego czytania i zdąża do upowszechnienia tej formy pracy nad książką, a przez to zmierza do podniesienia poziomu ogólnego wyrobienia umysłowego członkiń i członków Z. S. z Polesia i Podlasia.

Rozwój tej pracy od roku 1934/35 ilustrują następujące cyfry:

w roku wyszkoleniowym 1934/35 — zakończyło pracę 7 zesp., 40 uczestników, w roku wyszkoleniowym 1935/36 — zakończyło pracę 44 zesp. 289 uczestników; w roku wyszkoleniowym 1936/37 — zakończyło pracę 59 zesp. 436 uczestników; zaś w roku wyszkolen. 1937/38 — zgłoszono już 129 zesp., 905 uczestn. i prawdopodobnie zgłosi jeszcze pracę około 100 zespołów.

Ta wzrastająca z roku na rok ilość zespołów i uczestników sama za siebie mówi.

Na rok wyszkoleniowy 1937/38 zgłosiły już zespoły następujące powiaty:

1) Bielsk-Podlaski — 8 zespołów, 49 uczestników, 2) Kobryń — 10 zesp., 61 ucz., 3) Kosów-Poleski — 20 zesp. 141 ucz., 4) Łuków — 18 zesp. 109 ucz., 5) Pińsk — 8 zesp. 42 ucz., 6) Prużana — 6 zesp., 39 ucz., 7) Radzyń-Podl. — 11 zesp., 71 ucz., 8) Sarny — 28 zesp., 211 ucz.; 9) Siedlce — 4 zesp. 30 ucz.; 10) Stolin — 22 zesp., 152 ucz. Razem 129 zesp. 905 uczestników.

NOWE KSIĄŻKI

Janusz Makarczyk. NA MORZU I O MORZU. *Warszawa. W. I. N. O. 1937 r.*

Jest rzeczą konieczną, by cały naród zrozumiał wielką doniosłość morza dla naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Toteż każda nowa, traktująca o morzu praca, przeznaczona dla najszerszego ogółu, jest bardzo pomocna w tym względzie, o ile odpowiada swemu zadaniu. Do takich należy broszura p. t. „Na morzu i o morzu". Autor w sposób wyjątkowo popularny tak pod względem metody, jak i stylu, daje obraz życia marynarzy na statkach, wygląd i plan statków, sposób ładowania towarów, transport ich do miejsca przeznaczenia, sposób wynajmowania statku i t. d. Poza stroną opisową praca omawia potrzebę istnienia floty wojennej dla obrony wybrzeża morskiego, floty handlowej i polskiego rybactwa, które posiada własny port rybacki i udaje się często na dalekomorskie połowy.

J. Kaden-Bandrowski „ŻYCIE CHOPINA" — *Gebethner i Wolff — Warszawa.*

Książka Kadena- Bandrowskiego o Chopinie odbiega bardzo od ustalonego typu biografii powieściowych. Czytelnik nie znajdzie tu monotonnej kolejności żmudnie powybieranych faktów. To portret raczej, którego treścią jest i biografia Chopina w jej dramatycznych sekwencjach, i osobowość jego duchowa oraz cielesna, i twórczość — stopione w jedność.

Nikt jeszcze w prozie artystycznej nie mówił o Chopinie tak przejmująco a z taką prostotą. Nikt też nie komentował tak głęboko i wizualnie jego muzyki.

Zamykając książkę — prześlicznie nawiasem mówiąc wydaną przez Gebethnera — wiemy z pewnością, że nieprędko uwolnimy się od kształtu wzruszenia, ani od obrazu Chopina, które zawarł Kaden - Bandrowski w swej pięknej książce.

B. Skarżyński: WITAMINY. *Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.*

Nauka o witaminach stanowi dziś nie tylko poważny dział nauki o odżywianiu, ale wyjaśnia zarazem wiele zagadnień dotyczących podstawowych procesów życiowych.

Praca B. Skarżyńskiego rozpoczyna nowy cykl wydawnictw noszący tytuł Biblioteczka Biologiczna, którego poszczególne tomiki mają służyć zarówno jako uzupełnienie przyrodniczej lektury szkolnej, jak i dla informowania szerszego społeczeństwa o najważniejszych zdobyczach nauk biologicznych.

A. Łastowiecki: PROMIENIE ROENTGENA I ICH ZASTOSOWANIA. *(Lektura z fizyki), Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.*

Pracujący w dziedzinie rentgenografii autor, podzielił książkę na trzy części. W pierwszej omówił szczegółowo, jak powstają promienie Roentgena w lampach jonowych i Coolidgea.

W drugiej części tej monografii znajdujemy opis własności i zastosowań promieni X.

W trzeciej części przedstawiono szczegółowo doświadczenia, które wykazały niezbicie naturę falową promieni Roentgena.

Do tych trzech części dodano jeszcze życiorys Roentgena. Bogato ilustrowana książeczka, pomyślana jest przede wszystkim, jako lektura dla młodzieży szkolnej. Z korzyścią przeczyta ją także i starszy.



STRZELCZYNI

Rola kobiety w przyszłej wojnie

Bardzo ciekawą broszurę na ten temat ogłosiła Wojewódzka Komisja Wychowania Obywatelskiego w Katowicach. Jest to broszura dra Karola Sęczyka, opublikowana jako zeszyt 2-gi pierwszej serii „Materiałów do wychowania obywatelskiego".

Ze względu na ciekawe ujęcie tego niezwykle aktualnego zagadnienia, interesującego wszystkie strzelczynie, podajemy poniżej główne myśli przewodnie wspomnianej broszury.

Autor twierdzi, że „po odliczeniu kobiet poza wiekiem zdolnym do pracy fizycznej czy innej i dzieci poniżej 17 lat oraz osób chorych, mamy w Polsce, obliczając z grubsza, 7 do 8 milionów kobiet, zdolnych do wysiłku w interesie własnym, jak też swoich najbliższych i w interesie społeczeństwa".

Z uwagi na możliwości współdziałania kobiet w czasie wojny, autor dzieli je na trzy grupy.

Do pierwszej grupy kobiet zalicza **matki.** Jego zdaniem „ta grupa będzie najliczniejsza, będzie bardzo mieszana i na niej będzie ciążyć wielki obowiązek „ochrony wszystkich niedołężnych, nieletnich i niemowląt". Ideałem tej grupy kobiet ma być lwica, broniąca swego gniazda przed niebezpieczeństwem.

Do drugiej grupy zalicza autor — „kobiety bez obowiązków rodzicielskich, wolne, fizycznie **słabiej rozwinięte,** życiowo niewyrobione, jednakże zdolne do wykonywania samodzielnie, czy też zespołowo całego szeregu zadań". Dr. Sęczyk sądzi, że „będą się one nadawały do pracy w różnych wytwórniach i przetwórniach dla celów obrony powszechnej", ponadto do wielu innych zajęć począwszy od pracy biurowej a skończywszy na odpowiednich pracach fizycznych.

Do trzeciej grupy zalicza „kobiety bez obowiązków rodzinnych, **obdarzone silniejszą budową** ciała i siłą fizyczną ponad przeciętną kobiecą z odpowiednimi zaletami charakteru". Autor przypuszcza, że „w przyszłości kobiety, przynależne do tej grupy, dziś zorganizowane w różnych organizacjach o charakterze półwojskowym, wyprą bezapelacyjnie mężczyznę z całego szeregu gałęzi przemysłu pracującego dla potrzeb Państwa", a ponadto powołane będą do współpracy w czynnej obronie państwa na równi z mężczyznami.

W drugiej części swej broszury wymienia dr. Sęczyk główne zajęcia, jakie mogą być poruczone kobietom w zakresie obrony powszechnej.

Do zajęć tych zalicza przede wszystkim prowadzenie prac kancelaryjnych w dowództwach obrony przeciwlotniczej. Jako drugie zajęcie wymienia obsługę aparatów telefonicznych. Dalej służbę odkażającą, powołaną do usuwania skutków bomb z gazami parzącymi. Będą również — zdaniem autora — pewne, choć mniejsze już możliwości użycia kobiet do pełnienia służby obserwacyjnej. „Szczególnie wielkim polem dla pracy kobiecej będzie praca w ratownictwie sanitarnym. W tym dziale — jak twierdzi dr. Sęczyk — jest tak wielka różnorodność zajęć odpowiednich dla kobiety, że nigdy ich tu nie będzie za mało, a przede wszystkim w drużynach ratowniczo - sanitarnych.

Autor podkreśla, że „najwłaściwszą jednak i najowocniejszą dziedziną pracy kobiecej będą zajęcia na punktach ratowniczo - sanitarnych". Oczywiście praca pomocnicza w szpitalach nadal całkowicie będzie skupiona w rękach personelu żeńskiego. W czasie wojny zapotrzebowanie na pracę kobiecą w szpitalach ogromnie wzrośnie.

Prócz wymienionych zajęć na kobietach będą ciążyły jeszcze inne zadania. Do tych zadań należeć będzie np. współpraca w służbie weterynaryjnej. W ramach obrony przeciwlotniczo - gazowej kobiety odegrają wielką rolę w komitetach domowych obrony przeciwlotniczej. Do szczególniejszych zaś zajęć kobiecych, wymagających zorganizowanej współpracy kobiet z władzami, zalicza autor sprawę przesiedlania ludności zbędnej z zagrożonych terenów.

W ramach krótkiego artykułu informacyjnego trudno streścić całą broszurę, zwłaszcza że zawiera ona treść naprawdę bogatą. Jedno musimy jeszcze powtórzyć za autorem: „Tyły wojenne dziś należą do przeszłości. Front wewnętrzny w głębi kraju — zdaniem wszystkich znawców nauki wojennej, bę-



Defilada strzelczyń.

dą podtrzymywać kobiety, a front zewnętrzny mężczyźni".

Postawą swą na tym rozciągłym froncie wewnętrznym muszą kobiety oddziaływać na front zewnętrzny. Trzeba bowiem pamiętać, że „Niemcy przegrały wojnę nie przez złamanie frontu zewnętrznego, ale przez to, że front zewnętrzny nie wytrzymał załamania się frontu wewnętrznego w Niemczech".

J. K.



Orlęta Tatarskiego Oddziału Żeńskiego w Nowogródku.

Strzelczynie pracują

ZIMOWE PRACE STRZELCZYŃ POWIATU Z. S. ŁÓDŹ.

Przeglądając zajęcia zimowe strzelczyń na terenie powiatu Z. S. Łódź zwrócić należy uwagę na przeprowadzone w tym czasie kursy: — kurs gotowania, prowadzony przez instruktorkę szkoły gospodarczej i kurs szydełkowania, prowadzony częściowo przez ob. Komendantkę, częściowo przez instruktorkę szkoły zawodowej. W grudniu ub. r. pierwszy kurs przesłuchały oddziały: Chojny, Radogoszcz, Retkinia, w styczniu Aleksandrów. Kurs szydełkowania objął oddziały: Rudę Pabianicką, Chojny, Radogoszcz, Widze — Wieś, Nowe Złotno, Aleksandrów i Retkinię. Z wykonanych prac na kursie postanowiono urządzić wystawę. Oprócz wymienionych kursów wysłuchały strzelczynie powiatu szeregu pogadanek z zakresu wychowania obywatelskiego.

ORLACZKI Z BUSKA — POLSKIM WOJAKOM.

Przyjemnie i wesoło płynęły chwile pracy, — zwolna, lecz wytrwale i cierpliwie mnożyły się oczka na drutach, bo to nie byle co, lecz rękawice na F.O.N. robiły „Orlęta" Żeńskiego Oddziału Zw. Strzeleckiego w BUSKU k/Lwowa. A choć krzywe były pierwsze szeregi oczek i druty plątały się w rękach i „palce" jakoś nie wychodziły, to przecież koniec uwieńczył dzieło i 24 pary pięknych rękawic wyszło z małych rączek, jak z fabryki. A z rękawicami popłynęły do polskich wojaków serdeczne życzenia: — noście je zdrowo i pomyślcie czasem, że robiły je polskie dziewczęta z radosną pewnością, iż grzać one będą ręce polskiego Żołnierza.



„Orlęta" żeńskie w Busku przy pracy.

KURS GOSPODARSTWA W HARKLOWEJ.

Przy oddziale Z. S. w Harklowej obok Jasła urządzony został dzięki poparciu władz przełożonych i Wydziału Powiat. w Jaśle — 8-tygodniowy kurs gospodarstwa domowego, który został dnia 1 lutego b. r. uroczyście zakończony.

Zdjęcie przedstawia grupę uczestniczek tegoż kursu z protektorką ob. J. Hołdunową i instruktorką kursu ob. Adelą Salawianką w pośrodku.



Uczestniczki kursu gospodarstwa w Harklowej.

STRZELCZYNIE POWIATU SANOK.

Okres zimowy przyniósł dla Zw. Strzeleckiego powiatu Sanok, a szczególnie dla oddziałów żeńskich nowe wyczyny w pracy organizacyjnej. I tak dzięki staraniom Wydziału Pracy Kobiet pod kierownictwem ob. Styrczulowej Janiny zorganizowano w oddziałach żeńskich powiatu sanockiego szereg kursów gospodarczych, kroju i szycia i t. p. Kursy objęły miasto Sanok (50 uczestniczek), gromadę Bożanówka (25 uczestniczek), gromadę Nowosielce (30 uczestniczek), gromadę Pakoszówka (30 uczestniczek). Do kierowania poszczególnymi kursami powołane zostały fachowe instruktorki.

Z ŻYCIA STRZELCZYŃ I ORLĄT TATAREK.

Dz. Z. i R. Nr. 8/37 Powiatu Nawogródek wyróżnia żeński Oddział Tatarski pierwszym miejscem w powiecie — za wzorowo przeprowadzoną akcję na F. O. N. przez wykonanie w r. ub. dla wojska rękawic wełnianych z pokrowcami. Uświadomienie społeczne i zapał strzelczyń-Tatarek oraz znajomość pracy i niespożyta energia kierowniczki P. K. w R. O. F. ob. A. Anniewiczowej — zdziałały to, że mimo iż na 13 strzelczyń znały tę pracę tylko dwie, pozostałe nauczyły się jej i zdążyły wysłać swe b. solidne wyroby w teren powiatu na wzory. W m. lutym r. b. orlaczki-Tatarki również z R. O. F. — przeprowadziły akcję Zimowej Pomocy Bezrobotnym, wykonując 18 par rękawiczek wełnianych dziecinnych. Nadmienić trzeba, że Tatarzy mają niezłomny upór w osiąganiu swych zamierzeń, o czym znowu świadczy fakt, iż na 15 orlaczek znała pracę tylko jedna i ta wykonała aż trzy pary rękawic (Jakubowska Zofia); pozostałe nauczyły się i zamierzenie zrealizowały.

Zdjęcie przedstawia ob. A. Ankiewiczową kier. P. K. w R. O. F. wśród orląt-Tatarek w czasie normalnych zajęć.

RADIOWA AKCJA KONKURSOWA NA WSI.

W tych dniach zakończy się wielka akcja konkursowa, prowadzoan na terenie wiejskim w ciągu trzech ubiegłych miesięcy zimowych: grudnia, stycznia i lutego. Szeroko rozbudowaną akcję oparto na zasadzie wyróżnienia osób, które — w okresie od 1 grudnia r. ub. do 28 lutego r. b. — przyczyniły się szczególnie do zradiofonizowania wsi i mogą wykazać się odpowiednimi wynikami pracy na tym polu.

Za jednanie nowych abonentów radiowych przewidziane są liczne premie pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe oraz odznak i dyplomów honorowych. Jak można stwierdzić z dotychczasowych wyników, zainteresowanie wsi wielką akcją konkursową jest bardzo żywe.

Ostateczny termin nadsyłania do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Warszawie, przy ul. Moniuszki 2-a, wykazów zjednanych abonentów wiejskich, upływa w dn. 15 marca b. r.



Zagadnienie wychowania fizycznego wsi

(Referat prof. Piaseckiego — dokończenie)

Prelegent w dalszym cągu swych wywodów, porusza bardzo ciekawe dla nas pytanie. Czy wychowanie fizyczne wsi ma się opierać na jednej organizacji czy kilku. Sprawa ta wypłynęła w związku z propozycją Związku Straży Pożarnych, by tej organizacji oddać wychowanie fizyczne wsi, jako wyłączny monopol. Prof. Piasecki dochodzi do wniosku, że z wielu względów jest to nie wskazane i PUWF i PW raczej kalkuluje się praca z wieloma organizacjami dobrze na wsi wprowadzonymi. Komisja wychowania fizycznego wsi widzi raczej takie rozwiązanie tej kwestii, jakie już istnieje. Mianowicie PUWF i PW daje inicjatywę procy w. f., szkoli instruktorów, kontroluję tę pracę, a bezpośrednie urabianie mas wiejskich pozostawia wszystkim organizacjom, które ku temu posiadają odpowiednie warunki.

Odnośnie metod pracy na najbliższy okres czasu prof. Piasecki widzi je przede wszystkim w odszukaniu tradycyjnych gier i zabaw wiejskich danego regionu, a następnie przeszczepienia tych zabaw młodzieży, która ukończyła szkołę. Konieczne też jest wprowadzenie zabaw i gier do szkoły, które młodzież będzie po jej opuszczeniu dalej uprawiała.

Jest to zdaniem komisji w. f. najlepsze narazie rozwiązanie, gdyż musimy przyjąć, że dzisiejszy gospodarz aczkolwiek młody, jednak żonaty czy też młoda gospodyni wiejska nie zechcą jeszcze z różnych względów, a przede wszystkim dla powagi swego stanu wyjść na plac sportowy. Może stać się to jedynie z biegiem czasu, kiedy nowe pokolenia nasiąkną kulturą fizyczną.

Odnośnie materiału dla wsi widzi go prelegent w następującym zestawieniu.

A więc przede wszystkim: korowody, tańce narodowe, gry bieżne, gry rzutne, gry z podbijaniem, tradycyjne próby sprawności wszystko to naturalnie z zasobu ludowego, dostosowanego do danego ośrodka.

Odnośnie importu gier obcych na wieś polską, to jedyną grą, jaką uważa się w tej chwili do przyjęcia jest siatkówka. Odnośnie innych gier, jeśli się już w różnych okolicach kraju przyjęły, mogą być nadal uprawiane, i na nich może być bazowany sport danych okolic. Odnosi się to specjalnie do Śląska, gdzie wieś tamtejsza mocno jest już zaawansowana chociażby w piłce nożnej, koszykówce i innych grach czy sportach.

Pewne rozszerzenie programu będzie też możliwe wszędzie tam, gdzie warunki lokalne pozwolą na dalszy rozwój sportu. Nie wyklucza się więc lekkiej atletyki, jednak jako środka do POS. To samo trzeba powiedzieć o strzelectwie sportowym, sporcie konnym, sportach zimowych i wodnych w specjalnie do tego celu uposażonych przez naturę połaciach kraju.

Wśród czynników sprzyjających rozwojowi w. f. nie możemy też zapominać o zamożności danych ośrodków. Dobre odżywianie, lepsza higiena osobista, będą miały też zasadnicze znaczenie na rozwój wyższych gałęzi sportu. Akcja dożywiania biedniejszych uczestników kursów czy obozów jest też jednym z podstawowych czynników w akcji w. f.

W planie działania na dalszą metę należy uwzględnić następujące czynniki przede wszystkim profilaktyczne i wyszkoleniowe.

A więc zwiększyć ilość godzin w. f. w szkołach wiejskich, zwiększyć zakres wyszkolenia w. f. w liceach pedagogicznych, szkołach rolniczych, uniwersytetach ludowych.

Wprowadzić z biegiem czasu w. f. w seminariach duchownych, by księża mogli być w przyszłości kierownikami w. f. na wsi, jeśli zajdzie po temu potrzeba.

Trzeba koniecznie wciągnąć do akcji w. f. w szerokim zakresie nauczycielstwo wiejskie.

Akcja ta jak wspomnieliśmy na początku wymaga całych lat pracy. Przeprowadzonona jednak planowo, może dać lepszy rozwój fizyczny młodzieży wiejskiej obojga płci i pogodny nastrój, czego brak naszej młodzieży wiejskiej, poczucie własnej wartości lokalnej, regionalnej.

Akcja ta w całokształtcie podniesie wartość naszego mieszkańca wsi stwarzając z niego nowy typ zdrowego i świadomego swych celów obywatela, co nie jest bez znaczenia nie tylko dla służby wojskowej, ale także dla pracy na roli i obywatelskiej w organizacjach społecznych.

M. Kurleto.

Centrum wyszkolenia szybowcowego Z. S.

Klub Szybowcowy Z. S. w Ustrzykach zwraca się do ogółu członków Z. S. z następującym apelem:

Obywatele! Dobro Rzeczypospolitej Najwyższym dla nas Prawem, a służba dla Niej najszczytniejszym naszym posłannictwem.

Dajemy temu wyraz całym swym życiem, a uwypuklamy tę prawdę troską głęboką o pomnażanie sił i obronności Rzeczypospolitej. Przyspasabiając naród w naszych szeregach zwarty do służby wojskowej dla obrony granic Rzeczypospolitej przed zakusami wrogów, nie możemy zapominać o przestworzach podniebnych, w których ustawić musimy bystrą a czujną straż naszych skrzydlatych zastępów, byśmy i tam spełnić mogli szczytny nasz obowiązek.

Dziedzina lotnictwa odgrywa w obronności Państwa pierwszorzędną rolę, to też musimy temu zagadnieniu poświęcić znacznie więcej uwagi, niż inne narody europejskie mając na względzie nasze wyjątkowo trudne położenie geopolityczne.

Wiemy, że więcej niż przysposobienie wojskowe dla armii, znaczy szybownictwo dla lotnictwa, to też trzeba nam koniecznie w dziale szkolenia uwzględnić przede wszystkim szybownictwo.

Mając to na uwadze Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego w Warszawie przejęty głęboką troską o postawę strzelca w służbie obronności Naszej Rzeczypospolitej uchwalił w dniu 10 sierpnia 1937 roku jednogłośnie następującą rezolucję:

„Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego w Warszawie w dniu 10 sierpnia 1937 roku stwierdza bezwzględną potrzebę stworzenia Centrum Wyszkolenia Szybowcowego Z. S w Ustrzykach Dolnych i dla zrealizowania tego zadania uchwala nałożyć na członków Z. S. jednorazową daninę organizacyjną w wysokości 10 groszy, z których Zarząd Główny stworzy fundusz Centrum Wyszkolenia Szybowcowego Z. S. i uruchomi je w roku bieżącym".

Pierwszorzędne warunki terenowe predystynują szybowisko naszego Klubu na „Gromadżynie" w Ustrzykach Dolnych na to reprezentacyjne Centrum Wyszkolenia Szybowcowego Z. S., a wielką ofiarnością społeczeństwa powiatu leskiego stworzone szybowisko z solidnym hangarem 34 metrów długości i 16 metrów szerokości z domem administracyjnym i mieszkalnym, 10 maszynami różnych typów może już dziś odegrać rolę Centrum Wyszkoleniowego.

Potrzebny jest jednak do tego jeszcze własny grunt w ilości najmniej 10 morgów, jeden większy budynek mieszkalny, warsztat dla dokonywania naprawek uszkodzonych szybowców, większy zasób materiałów, należyte wyposażenie w sprzęt szybowcowy, a wreszcie fundusz wyszkoleniowy i administracyjny.

Potrzebne na to środki muszą się znaleść, a Centrum Wyszkolenia Szybowcowego Z. S. w Ustrzykach musi zacząć swe bujne życie już z wiosną 1938 roku. Wszyscy jeno musimy dołożyć starań tak starzy jak i młodzi, by nikogo w naszej akcji zbiorowej nie brakło, by danina organizacyjna 10 groszy z takim entuzjazmem przez Walny Zjazd Delegatów w Warszawie uchwalana z niemniejszym zapałem została zebrana w 200%...

Kapitan Sportowy:
Jan Mączyński
instr. pilot.

Prezes Klubu Szybowcowego:
Dr. Roman Gąsiorowski.

CZY WIECIE, ŻE — na 44 imprezy motocyklowe, zgłoszone do kalendarza sportowego Polskiego Związku Motocyklowego — przypada 19 imprez strzeleckich?

Sport narciarski na terenie powiatu Mołodeckiego

Dobre warunki śnieżne w b. r. dały możność przeprowadzenia we wszystkich hufcach P. W. i Z. S. 4-ro dniowych objazdowych kursów narciarskich i przeprowadzania indywidualnych zawodów narciarskich dla junaków P. W. W czasie przeprowadzania kursów objazdowych z wielkim zapałem brała udział w kursach i zawodach narciarskich tak młodzież stowarzyszona jak i niestowarzyszona, wykazując duże zainteresowanie tym jedynym sportem zimowym, jaki w naszych warunkach może być uprawiany na szerszą skalę. Zakończeniem sezonu narciarskiego było zorganizowanie i przeprowadzenie przez Komendę Obwodu P. W. Powiatowych zawodów narciarskich w Mołodecznie, dnia 27 lutego 1938 roku. Do zawodów zgłosiło się 63 zawodników z terenu całego powiatu.

W zawodach wzięły udział trzy grupy wiekowe, na trasach długości 12 klm, 8 klm i 4 klm. Najlepsze wyniki w biegu na 12 klm. osiągnęli:

1-sze miejsce strzelec Diemidowicz Wacław z Pododdziału Z. S. Raków w czasie 1 godz. 1 min. 10 sek., 2-gie miejsce Kobzow Aleksy z pododdziału Z. S. Krasne w czasie 1 godz. 2 min. 30 sek.

Na 8 klm. — 1-sze miejsce Kochan Szymon uczeń gimnazjum Mołodeczno w czasie 44 min. 30 sek. 2-gie miejsce Zeliwski Andrzej, strzelczyk Z. S. Krasne, w czasie 47 min. 12 sek.

Na 4 klm. — 1-sze miejsce Kuras Sergiusz, niestowarzyszony w czasie 24 min. 57 sek., 2-gie miejsce Rybarczyk Julian uczeń gimnazjum Mołodeczno w czasie 25 min. 24 sek. Wyniki biegu mogły by być lepsze, gdyby nie to, że trasa biegu prawie w trzech czwartych była pod wiatr. Zawody zostały zakończone rozdaniem dyplomów i nagród zawodnikom za pierwsze pięć miejsc w każdej grupie. Nagrody zostały wręczone zawodnikom przez p. kpt. Gregorowicza i obywatela Ilczuka Stanisława prezesa Powiatowego Zarządu Z. S.

Należy zaznaczyć, że narciarstwo zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, docierając nawet do małych wiosek, czego dowodem jest, że na zawody do Mołodeczna przybyli zawodnicy z wiosek odległych ponad 40 klm.

PODZIĘKOWANIE.

W Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów Z. S. Nr. 3 z dnia 1 marca b. r. czytamy następujące podziękowanie.

W tegorocznych mistrzostwach narciarskich Polski w dniu 2 lutego w Zakopanem zespół narciarski S. O. Z. S. Zakopane w składzie: ob. Nowacki Edward, Dziadoń Edward, Karpiel Jan i Dawidek Teodor, — zajął pierwsze miejsce w biegu sztafetowym 4 × 10 m. w czasie 3:50.54 — uzyskując tym samym mistrzostwo Polski na rok 1938 w tej konkurencji.

Również w zawodach narciarskich międzyorganizacyjnych P. W. zorganizowanych przez Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w dniach 12 i 13 lutego b. r. patrol narciarski S. O. Z. S. aZkopane w składzie: ob. ob. Nowacki Edward, Dziadoń Edward, Karpiel Jan i Chotarski Stanisław, — zajął pierwsze miejsce w biegu 12 km., w czasie 1:08.17, a poszczególni strzelcy zajęli szereg dobrych miejsc w biegu zjazdowym. — Pozwoliło to w łącznej klasyfikacji zająć zespołom S. O. Z. S. Zakopane I miejsce w powyższych zawodach oraz uzyskać główną nagrodę tych zawodów: puchar Ministra Komunikacji. Za powyższe sportowe wyczyny i godne reprezentowanie barw Związku Strzeleckiego dziękujemy w imieniu Służby Strzeelckiej organizatorowi narciarstwa w S. O. Z. S. Zakopane, prezesowi tegoż Oddziału ob. pow. Z. S. Kasztelewiczowi Władysławowi oraz wszystkim strzelcom, którzy swą sportową sprawnością przyczynili się do powyższych sukcesów.



Budowa kolei Śląsk—Bałtyk

przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe

Już w pierwszych latach odbudowy naszej państwowości ujawniła się konieczność wybudowania linii kolejowej, bezpośrednio łączącej zagłębie śląskie z morzem polskim. Dotychczasowe bowiem połączenia Śląska z Gdynią czy to przez Poznań, czy przez Warszawę, prowadziły drogą okrężną, były więc wysoce niewygodne, a do tego znacznie podrażały koszty transportu.

Cierpiał na tym eksport naszych artykułów masowych, a w szczególności węgla, którego wywóz z kopalń śląskich przez porty polskie natrafiał na olbrzymie trudności. Brak bezpośredniego połączenia kolejowego ze Śląskiem mógł się też stać przeszkodą dalszego rozwoju Gdyni.

To też po usunięciu głównych zniszczeń, powstałych na kolejach polskich, podczas wielkiej wojny, podjęto odrazu wstępne prace, związane z budową nowej linii kolejowej, prowadzącej od Herbów Nowych przez Karśnicę, Bydgoszcz i Kościerzynę do Gdyni. Niestety, brak środków finansowych nie pozwolił polskim władzom kolejowym na szybką realizację tej koniecznej i doniosłej inwestycji. Budowę rozpoczęto, ale prowadzono ją etapami i w tempie bardzo powolnym.

I dopiero od roku 1930 dzięki utworzeniu przez grupę kapitalistów i przemysłowców francuskich, specjalnego konsorcjum, mającego na celu przyjście z pomocą finansową Rządowi Polskiemu, w realizacji jego programu kolejowego, budowa kolei Śląsk—Bałtyk zaczęła sie szybko posuwać naprzód. Na podstawie ustawy z dnia 27 kwietnia 1931 roku minister Komunikacji udzielił Francusko - Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu koncesji w dn. 29 kwietnia 1931 roku na dokończenie budowy i eksploatację kolei Śląsk — Bałtyk.

Kapitał akcyjny Towarzystwa został ustalony na 15 mil. franków, z czego 8 mil. jest w posiadaniu banków i instytucyj francuskich, a 7 mil. należy do P. K. P.

W maju 1931 roku Francusko-Polskie Tow. Kolejowe dokonało na rynku francuskim emisji 6 i pół procentowych obligacji, gwarantowanych przez Rząd Polski, na kwotę 400 mil. fr. Uzyskane z tej emisji fundusze pozwoliły Towarzystwu na wpłacenie Rządowi Polskiemu 65 mil. fr. z tytułu częściowego zwrotu kosztów robót już dokonanych, z tym, że pozostała część tych kosztów w kwocie 25 mil. fr. ma być wpłacona z chwilą całkowitego dokończenia robót. Ponadto fundusze te umożliwiły Towarzystwu budowę linii jednotorowej Herby Nowe — Gdynia przez pełnomocnika generalnego (firmę Schneider i S-ka), wyznaczonego przez dokument koncesyjny. Szybkie wykonanie powyższych robót pozwoliło na otwarcie eksploatacji na całej linii w dniu 1 marca 1933 roku.

Z uwagi na to, że stan międzynarodowego rynku pieniężnego uniemożliwił natychmiastową realizację dalszych operacji finansowych, przewidzianych dokumentem koncesyjnym, zostało uzgodnione, że do chwili realizacji tych operacji linia kolejowa Śląsk — Bałtyk będzie eksploatowana przez P. K. P.

Kolej Śląsk — Bałtyk, której długość eksploatacyjna wynosi 515 km., okazała się od samego początku bardzo dochodowa, co jest jeszcze jednym dowodem pożyteczności przeprowadzonej inwestycji. Ilość ton kilometrycznych przewiezionych towarów wzrastała z roku na rok i osiągnęła w roku 1936 — 306 mil. ton kilometrycznych, a ilość kursujących pociągów wynosiła 20 par pociągów towarowych i 2 pary pociągów osobowych na dobę.

Czysty zysk eksploatacyjny, po potrąceniu wszelkich kosztów obsługi kapitału akcyjnego i obligacyjnego (procenty, amortyzacja i t. p.), który był w całości przekazany P. K. P. za prowadzenie eksploatacji, powiększał się również z roku na rok, pomimo, że koniunktura gospodarcza spowodowała dwukrotne obniżenie taryf, ustalonych pierwotnie. I tak w roku 1933 czysty zysk eksploatacyjny wyniósł 1.024 tys. zł., w roku 1934 — 5.026 tys. zł., w 1935 — 7.380 tys. zł., w 1936 — 17.641 tys. zł., zysk za rok 1937 wyniósł mniej więcej tyle, co i w roku 1936. Powyższe zyski wpłynęły całkowicie do kasy P. K. P. W roku bieżącym wskutek prowadzenia dalszej budowy kolei zysk będzie, rzecz oczywista, mniejszy, ale za to wartość kolei się podniesie. Zwiększy się też odpowiednio jej przelotność.

Porozumienie finansowe, zawarte między rządem francuskim i rządem polskim na początku 1937 roku, umożliwiło realizację na rynku francuskim drugiej transzy pożyczki kolejowej, dzięki czemu można było przystąpić do dalszego wykonania pozostałego programu robót, a mianowicie do budowy odnogi Częstochowa — Siemkowice i budowy drugiego toru, na odcinku Siemkowice — Karśnica oraz dokonać zakupu 60 parowozów, dla obsługi kolei Śląsk — Bałtyk.

W ten sposób Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe mogło przejąć, począwszy od stycznia 1938 roku, eksploatację kolei Śląsk — Bałtyk we własny zarząd zgodnie z postanowieniami dokumentu koncesyjnego.

Czysty zysk tej eksploatacji po potrąceniu kosztów obsługi kapitału akcyjnego i obligacyjnego oraz kwoty 12 mil fr. fr. rocznej opłaty na rzecz Skarbu Państwa Polskiego, który to zysk dotychczas był w całości przekazywany Polskim Kolejom Państwowym, będzie podzielony od chwili przejęcia eksploatacji przez Towarzystwo w sposób, ustalony przez dokument koncesyjny, który w miarę powiększania się czystego zysku przeznacza coraz większą część dla Skarbu polskiego. Przy podziale zaś czystego zysku, przekraczającego 6 proc. kapitału akcyjnego, część zysku, przypadająca na rzecz Skarbu, może osiągnąć przy określonej wysokości 90 proc. tegoż. Dodać tutaj trzeba, że Towarzystwo jako przedsiębiorstwo prywatne podlega obowiązkowi płacenia podatków i opłat skarbowych, w rezultacie więc po przejęciu eksploatacji przez Towarzystwo dochód Skarbu Państwa z tego źródła się zwiększy.

W końcu trzeba podkreślić, że w myśl dokumentu koncesyjnego kolej Śląsk — Bałtyk przechodzi w roku 1972 całkowicie na rzecz Państwa Polskiego.

DZIAŁ ROLNICZY

Związkowa Spółdzielczość rolnicza

Ostatnio ukazała się statystyka spółdzielni należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Statystyka obejmuje 1936 r. oraz podaje dane porównawcze za lata 1934—1936.

W dniu 31 grudnia 1936 r. Związek Spółdz. Rol. i Zar.-Gosp. zrzeszał ogółem 5.251 spółdzielni, w czym 2.806 oszczędnościowo-pożyczkowych rolniczych, 638 oszcz.-poż. powszechnych, 1084 mleczarskich 217 rolniczo-handlowych, 388 rolniczo spożywczych oraz 118 oszczędn.-poż., 105 mleczarskich, 56 rol.-handl. i rol.-spoż. oraz 23 różnych. Wydatnie wzrosła również ilość członków w spółdzielniach — o 74.000, dochodząc łącznie do 1.524.000. Rolnicy, w liczbie 1.2929.000, stanowili 83% ogółu członków, przy czym 1.213.000 członków-rolników, to posiadacze gospodarstw o powierzchni poniżej 20 ha.

Ciekawe jest zagęszczenie terytorialne spółdzielni rolniczych. W roku 1925 na 1 spółdzielnię przypadał obszar 154 km. kwadratowych, w r. 1935 — 80 km. kw., w r. 1936 — 74 km. kw. Na 100 mieszkańców członkami rolniczych spółdzielni związkowych było: w r. 1925 — prawie 3 osoby, w r. 1935 i 1936 — prawie 5 osób; na 100 rolników — prawie 6-ciu zrzeszonych było w spółdzielniach rolniczych Związku Spółdz. Rol. i Zar.-Gosp. R. P. (1936 r.).

W zakresie udziałów członkowskich wzrost wyakazły jedynie spółdzielnie oszcz.-poż. rolnicze, mleczarskie. rol.-spoż. i różne. Ogólna kwota wkładów wynosiła 65.682.000 zł.

Stały, i to pokaźny wzrost wykazują fundusze zasobowe i specjalne spółdzielni. W r. 1934 kwota ich wynosiła 57,7 miliona zł., w r. 1935 — 63,9 miliona zł, w r. 1936 — 64,4 miliona zł.

Ogółem kapitały własne spółdzielni, na które składają się: udziały członkowskie, fundusze zasobowe i specjalne doszły do sumy 130.000.000 zł, przeciętnie więc na 1 spółdzielnię wypadało około 25.000 zł kapitałów własnych.

Kurs Spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych

Program i 32 wykłady—praca zbiorowa. Nakładem Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. Warszawa, Nowy Świat 23/25.

Jest to zbiór wykładów gotowych do wygłoszenia na organizowanych przy spółdzielniach wojskowych kursach spółdzielczych dla żołnierzy niezawodowych, dostosowany do programu, opracowanego dla tych kursów przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych. Program ten obejmuje na kursie pełnym 84-godzinnym następujące grupy przedmiotów:

Spółdzielczość spożywców wojskowa, kredytowa, rolniczo - handlowa. pracy, rolniczo - wytwórcza i inne rolnicze, mleczarskie, prawodawstwo i administracja spółdzielcza i w końcu — rachunkowość spółdzielcza.

W dziale teoretyczno - historycznym: zasady spółdzielczości i jej dzieje w Polsce i za granicą, życiorysy wybitnych spółdzielców polskich, stan ruchu spółdzielczego w Polsce i w świecie; do tego dochodzą przedmioty pomocnicze z ekonomii, ekonomiki rolniczej i pracy społecznej na wsi wogóle. Nadto program przewiduje zwiedzanie głównych typów instytucyj spółdzielczych, pokazy filmowe i przeźroczy, ćwiczenia i t. d.

Całość stanowi jedyny w literaturze spółdzielczej polskiej komplet wykładów prawie ze wszystkich dziedzin spółdzielczości i nauk pokrewnych. Wydawnictwo to odda cenne usługi nie tylko w środowisku spółdzielców wojskowych, lecz może być używane z dużą korzyścią także dla środowisk spółdzielczych cywilnych.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 10.III.

	zł.	zł.
Pszenica czerwona szklista	29.75—	30.25
Pszenica jednolita	29.25—	29.75
Pszenica zbierana	28.75—	29.25
Żyto I standart	21.25—	21.75
Jęczmień browarny	20.25—	20.75
Jęczmień I standart	19.00—	19.25
Owies I standart	21.50—	22.00
Gryka	18,00—	18,50
Groch polny	24.00—	26.00
Groch „Victoria"	28.50—	29.50
Peluszka	24.50—	25.50
Łubin niebieski	14,75—	15,25
Łubin żółty	15.50—	16.00
Rzepak zimowy	55.00—	56.00
Rzepak letni	53.00—	54.00



STRZELECTWO SPORTOWE

O stanie i potrzebach naszego strzelectwa

W dziedzinie sportów wszelkiego rodzaju strzelectwo wysuwa się na naczelne miejsce.

Wszystkie sporty wychowania fizycznego, zwane dziś sportami społecznymi, tworzą fundament, na którym pragnie się zbudować powszechne przygotowanie narodu do zadań obrony państwa. Niezaprzeczona ich wartość w dziele podniesienia sprawności cielesnych obywateli różniczkuje się jednak wyraźnie w różnych gałęziach. Każdy myślący obywatel przyznać musi, że inaczej oceniać wypada lekką atletykę, inaczej narciarstwo, inaczej sport marszowy, inaczej tenis czy ping-pong. Stąd też niewątpliwie szereg sportów ma zupełnie różną przydatność nie tylko dla sprawy obrony państwa, ale i dla zainteresowanych grup czy środowisk społecznych. Wiele z nich mimo poparcia, entuzjazmu publicznego, reklamy i nakładu środków nie może się stać nigdy, a przynajmniej nie za czasów naszych pokoleń obecnych, czynnikiem powszechnego usprawnienia. Uprawiane one będą właśnie tylko przez grupy i środowiska i nie staną się sportami szerokich mas (np. tenis, boks, szybownictwo).

Strzelectwo sportowe w przeciwieństwie do wszelkich innych sportów wykazuje te wszelkie zalety, które warunkują i istotną pierwszorzędną jego wartość dla państwa, i możliwość ogarnięcia szerokich mas, t. j. demokratyzację i powszechność. Przygotowuje ono bezpośrednio do umiejętności władania bronią palną i przysparza szeregom armii narodowej elementu wyszkolonego, który w czasie pokoju ułatwia wojsku tok wyszkolenia, a w czasie wojny zdolny jest wypełnić specjalne zadania bojowe (strzelcy wyborowi).

Sięgając do podłoża wychowawczego stwierdzić wypada ponadto, że i w tym względzie góruje ono nad innymi sportami, jako sport „czystej wody", w którym rywalizacja ma charakter rycerski, niewyradzający się w przejawach brutalności, zawiści, a często i przekupstwa, oraz niepożądanego zawodowstwa. Nie można również pominąć wpływu, jaki wywiera w stopniu niezwykle wysokim na wyrobienie niezbędnych dla obrońcy kraju zalet, jak: siła woli, opanowanie nerwów, sprawność fizyczna, szybkość orientacji i t. p.

Obecny stan liczbowy, organizacyjny i materialny naszego strzelectwa sportowego w porównaniu ze stanem tegoż sportu za granicą, mimo niezaprzeczonych postępów zwłaszcza pod względem stałego podnoszenia się poziomu, wykazuje, że pozostajemy w tyle. Jesteśmy niezawodnie w tyle nie tylko za tymi narodami, które w swej historii i samodzielnym bycie państwowym miały odpowiednie warunki dla rozwoju strzelectwa (np. Szwajcaria, Anglia, Francja, Niemcy), lecz również i za tymi narodami, które rozpoczęły życie państwowe po wielkiej wojnie razem z nami (Finlandia, Estonia).

Obserwując stan strzelectwa poza granicami Polski stwierdzić wypada szybko idący jego rozwój i wzmożoną nadzwyczaj silnie w ostatnich czasach ze strony rządów i stowarzyszeń strzeleckich państw obcych akcję, zmierzającą ku jego upowszechnieniu dla potrzeb obrony narodowej. Kilka przykładów wziętych doraźnie z działalności strzeleckiej za granicą unaoczni nam tę akcję.

W Rosji Sowieckiej na strzelectwo zwrócono szczególną uwagę już od lat, tworząc od roku 1924 kadry strzelców wyborowych (snajperów), kursy i szkoły specjalne dla tej kategorii strzelców. W ostatnich czasach zaś dla propagandy wszerz nawet wstęp na zabawy publiczne uwarunkowany jest poprzednim oddaniem kilku strzałów do tarczy. Wzmogła się również bardzo znacznie działalność strzelecka klubów robotniczych, które biorą udział w międzynarodowych korespondencyjnych zawodach i wysuwają się na czołowe miejsca.

W krajach nadbałtyckich, a szczególnie w Finlandii i Esttonii strzelectwo popierane usilnie przez państwo stało się już dziś sportem narodowym, a jego rozwój i poziom wzrastają w zadziwiającym tempie. W Niemczech — o czym pisaliśmy w „Strzelcu" w specjalnym artykule—dokonano kolosalnego zakupu 300.000 karabinków sportowych dla organizacyj w. f. Charakterystyczne, że ten zakup broni małokalibrowej dokonywuje się w czasie, gdy istnieją tam projekty do przezbrojenia całej armii w małokalibrową automatyczną broń wojskową(karabiny 14 strzałowe, kaliber 5,85 mm).

W Szwajcarii, która zresztą zajmuje w świecie strzeleckim specjalne miejsce, przodując powszechnością i umiłowaniem tego sportu, kładzie się szczególny nacisk na przysposobienie strzeleckie młodzieży szkolnej i przygotowanie zastępów młodych strzelców na specjalnych kursach (Jungschützenkurse). Wreszcie — wstrzemięźliwa militarnie Francja wszczęła silną akcję nad objęciem przez zorganizowane strzelectwo (przy poparciu ministra wychowania fizycznego) wszystkich szkół w państwie, t. j. powszechnych, średnich i wyższych. W roku bieżącym mistrzostwa szkolne przeprowadzone zostaną w kraju i koloniach (!) w czasie od 1 kwietnia do 1 czerwca.

Z tych przykładów wszystko zasługuję na naszą uwagę. Szczególnie jednak interesującą jest sprawa strzeleckiego przygotowania młodzieży szkolnej. Rzecz zrozumiała: za granicą zdano sobie doskonale sprawę z tego, że przyszłość strzelectwa leży w szeregach młodzieży, gdyż przygotowanie obywateli do zadań obrony musi się oprzeć na młodym pokoleniu, które naturalną koleją rzeczy przejąć ma w swoje ręce od pokolenia starszego całość pracy i służby dla ojczyzny. Dążność do objęcia szkół nauką strzelectwa jest naturalną, szkoła bowiem jest tym czynnikiem, który ma decydujący wpływ na kształtowanie się młodego pokolenia tak pod względem umysłu, pojęć o powinnościach obywatelskich, jak pod względem rozwoju fizycznego.

W tym zestawieniu przykładów stan naszego strzelectwa sportowego nie wytrzymuje żadnego porównania i nie odpowiada ani naszym możliwościom, ani stanowisku Polski w świecie. Co dotkliwsze — ubóstwo naszego strzelectwa w odniesieniu do potrzeb o-

brony narodowej występuje niezwykle jaskrawo.

Ubóstwo to przede wszystkim wyraża się w niezmiernie szczupłych zasobach broni sportowej, które posiada zrzeszone strzelectwo. Rozważania na ten temat zamieściliśmy również w artykule „Strzelca" z ub. mies. Tu dodać wypada, że za ostatnie trzy lata nasze fabryki broni sprzedały w kraju zaledwie nieco więcej niż trzy tysiące sztuk broni sportowej i że nasze strzelectwo nie dysponuje niemal zupełnie bronią wojskową. Ten ostatni fakt osłabia fatalnie przydatność i znaczenie strzelectwa sportowego dla obrony kraju, gdyż bez broni wojskowej nietylko nie można urządzać zawodów, do których wchodzi ta broń w konkurencjach głównych na 150 i 300 metrów, lecz nie można również przygotować należycie poza wojskiem strzelców, którzyby bez straty czasu na wyszkolenie mogli spełniać specjalne zadania bojowe.

Nie posiadamy wreszcie w dużych osiedlach miejskich (Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Katowice i t. d.) odpowiednich strzelnic sportowych, na których, wzorem innych narodów, moglibyśmy bez trudu organizować zawody strzeleckie w większej skali (okręgowe, dzielnicowe, narodowe) w konkurencjach na odległości do 300 metrów, a nawet na 50. Istniejące strzelnice małokalibrowe stanowiące własność Z. S. organizacyj i komitetów w. f. zazwyczaj 50 metrowe (lub 25 metrowe) o małej ilości stanowisk (2—5) nie zaspakajają potrzeb, a strzelnice wojskowe są naogół trudno dostępne.

Tak wygląda w ogólnych zarysach stan i potrzeby naszego strzelectwa przy porównaniu ze stanem w krajach obcych. Nasuwałoby to bardzo smutne reflekcje, gdyby nie godny podkreślenia fakt, że po pierwsze — poziom naszego strzelectwa, mimo braku broni, drożyzny amunicji i braku odpowiednich strzelnic, podnosi się niezaprzeczenie z roku na rok, a element nasz strzelecki w niczem nie ustępuje zagranicy; po drugie — że akcja podjęta przez K-dę Główną Z. S. zdołała już obudzić duże zainteresowanie u władz wojskowych (M. S. Wojsk.), i że po trzecie — należy mieć nadzieję, iż wysunięte przez Naczelną Radę Strzelectwa memoriały wzbudzą również zainteresowanie strzelectwem naszych sfer rządowych.

Sprawa podniesienia strzelectwa w Polsce na należyty poziom i zapewnienia mu rozwoju, nie wymaga cudów. Można śmiało oczekiwać, że uwzględnienie postulatów zawartych w memoriałach Naczelnej Rady, a za inicjatywą Komendanta Głównego zestawionych stanie się punktem zwrotnym w dziejach naszego strzelectwa i że niezbyt wielkim nakładem środków realizowanych chociażby etapami, można osiągnąć skuteczne umniejszenie tych dysproporcyj, jakie obecnie istnieją między naszym strzelectwem, a strzelectwem za granicami Polski.

S. A.

ŻYCIE STRZELECKIE

ODDZIAŁ Z. S. SCHODNICA.

Pod przewodnictwem obyw. Zambellego Stefana — honorowego prezesa oddziału, dnia 14 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie roczne członków Oddziału Z. S. w Schodnicy — Po wyczerpujących sprawozdaniach poszczególnych referentów — i prezesa Oddziału obyw. Charwata Karola — oraz po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, zebrani w liczbie około 80 członków jednogłośnie uchwalili ustępującemu Zarządowi absolutorium — a delegaci sam. baonu Z. S. z Borysławia — wyrazili swe pełne uznanie za pracę — wykonaną w okresie sprawozdawczym. Co do działu przysp. wojskowego, pracy oświatowej i wychowania obywatelskiego — w okresie sprawozdawczym były pewne luki — i niedociągnięcia. jednak na ogół Oddział wykazał dużą żywotność — i wielkie postępy w pracy.

W OBORNIKACH

Ostatnio, odbyło się w Obornikach miesięczne zebranie miejscowego oddziału Zw. Strzel., które zagaił prezes oddziału ob. Bolesław Pleśniarski. Po omówieniu spraw oddziałowych ob. dr. Nurczyk wygłosił referat o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Ob. Leon Korzeniowski przedstawił kilka humorystycznych momentów z życia legionów. Zaznaczyć należy, iż jak dotąd, jest zbyt nikłe zainteresowanie starszego społeczeństwa pracami Zw. Strzel., dlatego kierownictwo oddziału urządza ciekawe odczyty i podaganki, a aktualność zagadnień, omawianych przez prelegentów, winna spowodować żywsze zainteresowanie się pracą ze strony miejscowego społeczeństwa, które nie zawsze w zupełności umie docenić cichą, bez jaskrawych efektów, lecz wielce pożyteczną działalność Z. S.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU Z. S. KONSTANTYNÓW.

Dnia 13 lutego b. r. w świetlicy oddziału Z. S. w Konstantynowie odbyło się roczne Walne Zebranie członków tegoż oddziału. Zagaił je ob. Prezes Lux, witając delegatów Zarządu Powiatowego ob. ob. Jędrzejczaka i Pyden. Wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych członków, przez powstanie. Do nowego zarządu weszli: ob. ob. Lux, Macia-



Przy studni.

szek, jako zastępcy Łuczak Głombicki i Kowalczyk. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob. Johna, Jacha, i Janowskiego. Na zebraniu obecnych było 90-ciu członków, przewodniczył ob. Falcman. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że przy oddziale Z. S. Konstantynów od przeszło dwuch lat istnieje kasa pogrzebowa z działalności której sprawozdanie składał ob. John.

ODDZIAŁ Z. S. W SŁOWIKU.

W Słowiku gm. Lućmierz, miejscowy oddział Z. S. dla swych członków i wprowadzonych gości dał obrazek sceniczny pod tytułem „Jaśko Badylów" (z życia Łowicza), następnie odbyła się zabawa taneczna dla tutejszej młodzieży. Dochód z powyższej imprezy częściowo przeznaczono na Fundusz Szkolny za granicą, częściowo na pomoc zimową dla bezrobotnych. Strzelcy w Słowiku podobne imprezy postanowili urządzać częściej; inicjatywie należy przyklasnąć.

WALNE ZEBRANIE ODDZ. MOTOROWEGO Z. S. PRZY „AUTOKOMUNIKACJI W BIAŁYMSTOKU".

Dnia 5 b. m. w Białymstoku odbyło się Walne Zebranie Oddziału Motorowego Z. S. z udziałem Komendanta Grodzkiego Z. S. por. Nowaka. Zebraniu przewodniczył ob. prof. Grygo.

Ustępujący Zarząd zdał dokładne sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz przedłożył preliminarz budżetowy na rok następny. Kom. Włodzimierz Rytel scharakteryzował pomyślny rozwój oddziału.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, został obrany nowy Zarząd w składzie: prezes L. Dmitrjew, członkowie: ob. ob. A. Kruszyński, K. Szacki, L. Rypiński, A. Adamski i Kamiński E. Komisja rewizyjna: A. Radziszewski, Bakun Wł. Krygier A., Michalski W. i Wieczoryński E.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu strzeleckiego.

BUDOWA DOMU ZW. STRZEL. W BORSZCZOWIE.

Zarząd Powiatu Z. S. Borszczów dzięki inicjatywie prezesa ob. Paleologa Kazimerza przystąpił do budowy Domu Strzeleckiego w Borszczowie.



Dom Strzelecki w Borszczowie.

Brak Domu Strzeleckiego w Borszczowie jest wielką przeszkodą w realizowaniu programu pracy p. w. i Z. S. szczególnie w czasie koncentracyj.

Obecnie Dom ten jest już pod dachem. Za kilka miesięcy przewiduje się otwarcie wykończonego Domu, w którym mieścić się będzie: świetlica dla strzelczyń, strzelców i strzelczyków, sala gimnastyczna, kuchnia, magazyny i pomieszczenia na kancelarie Komendanta Pow. P. W. i Z. S.

WINNICA ZW. STRZELECKIEGO W BORSZCZOWIE.

Przy winnicy Z. S. w Borszczowie został budowany dom administracji razem z mieszkaniem ogrodnika wartości około 4.000 zł.

W bieżącym roku rozpocznie normalnie owocować — około 6.000 krzewów. Wiele jeszcze stoi nie wykorzystanego nieużytku nadającego się pod winnicę. Zarząd Pow. zaprowadził winnicę z własnego funduszu, obecnie zaś zabiega o pożyczkę w Banku Rolnym celem rozszerzenia winnicy i wykorzystania terenów gminnych nadających się pod winorośla.

DOMY Z. S. W GUSZTYNIE I PIŁATKOWCACH.

Staraniem miejscowej ludności polskiej zrzeszonej w Związku Strzeleckim zostały oddane do użytku Z. S. Domy Z. S. w Gusztynie i Piłatkowcach.

Komitety budowy tych Domów otrzymały poważną pomoc pieniężną z Funduszu Społecznego Korpusu Ochrony Pogranicza.

KLUB KRÓTKOFALOWY Z. S. POZNAŃ

Klub Krótkofalowy Z. S. w POZNANIU urządził od dnia 1. IX. ub. r. kurs radiotelegrafii i radiotechniki krótkofalowej dla swych członków. Kierownikiem kursu, który trwać będzie do 31 maja b. r. jest kapitan Klubu ob. st. komp. Kulesza. Kurs ten podzielony jest na dwie grupy — młodszych i starszych. Pierwsza z nich posiada 38 kandydatów, druga — 28. Grupa pierwsza zapoznaje się z radiotechniką i radiotelegrafią zawodową, gdy natomiast dla drugiej grupy program obejmuje kurs popularny z radiotechniki ogólnej, amatorskiej.

W poprzednim, podobnym kursie brało udział 40 strzelców, z których 5-ciu zdało egzamin przy M. P. i T. w Gdyni, pracując obecnie jako radiotelegrafiści na statkach handlowych.

Strzelecka stacja krótkofalowa nawiązała łączność ze wszystkimi stacjami europejskimi, a także z daleką Ameryką i Australią. Należy również podnieść wybitne zasługi kapitana Klubu ob. st. komp. Kuleszy, który z całą gorliwością i oddaniem przyczynia się do tego, że Klub Krótkofalowy Z. S. stał na bardzo wysokim poziomie i cieszył się dobrą opinią wśród miłośników tej dziedziny techniki.

CZYTELNICY PISZĄ.

CZY PRZYSTOI?

Więź koleżeńską, spójnia duchowa jest wysoce pożądaną cechą. Pielęgnować ją ze wszech miar należy. Bowiem dobrze jest, gdy zespół czy gromada chłopców solidarnie wykonuje pracę, realizuje zbyt ciężkie na barki jednego człowieka zadanie. Chwali się przeto oddziałom strzeleckim, które w każdej przygodzie i okoliczności życia organizacyjnego stają ramię przy ramieniu. Aliści wtedy, gdy chodzi o rzecz zbożną.

Natomiast źle jest, gdy jeden czy drugi zespół strzelecki niby w imię jedności grupowej, występuje przeciw trzeciemu i czwartemu tylko dlatego, że nie z tej samej wsi pochodzi. Boć zdarzało się i niestety wciąż jeszcze zdarza, że pododdział ten czy ów przy lada okazji, szczególnie w czasie zabawy, zbiorowo czynnie występuje przeciw oddziałowi z sąsiedniej miejscowości, bez wszelkiej ku temu zrozumiałej przyczyny. Na oczach postronnych widzów, zaczyna się wstrętna, brutalna rozprawa. W powiecie obornickim zaistniał swego czasu nawet taki wypadek, że chłopców przychodzących z sąsiedniej wsi do O. na ćwiczenia P. W. i W. F. miejscowy zespół „przegonił" z takim efektem, że biedacy okólnymi drogami w rozproszeniu wrócili do domu, z zajęć nie skorzystawszy. W imię czego się to dzieje? Chyba fałszywie pojętej ambicji czy zgoła głupoty.

Współzawodnictwo w życiu organizacyjnym jest niezbędne. Atoli musi to być emulacja szlachetna. Walczymy na boisku i na polu P. W. i W. F., współzawodniczymy w przysposobieniu rolnym i wychowaniu obywatelskim, rywalizujemy w budowie świetlic, sadzeniu drzew, naprawianiu drożyn i ścieżek, tworzeniu orkiestr strzeleckich; usiłujemy się wyróżnić strzeleckim zachowaniem w życiu domowym i organizacyjnym i t. d. Tu możemy pokazać na co nas stać. Będziemy wtedy sami zadowoleni, będą inni nam radzi, a co najważniejsze, przysporzy Ojczyźnie nowych wartości moralnych i materialnych. Zważmy tych kilka uwag w sumieniu swoim i wyciągnijmy dla siebie stosowne wnioski na przyszłość.

Pleśniarski Bolesław
Oborniki

Echa tygodnia

Z KRAJU

MEDAL „ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ" DLA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Dn. 12 b. m. o godz. 12-ej prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza i wicepremiera Kwiatkowskiego wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej brązowy medal „Za długoletnią służbę".

PROJEKT USTAWY O OCHRONIE IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Jeszcze na bieżącą sesję ciał ustawodawczych zostanie wniesiony rządowy projekt ustawy o ochronie Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Projekt tej ustawy mówi:

„Pamięć czynu i zasługi Józefa Piłsudskiego — Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa".

Kto uwłaszcza Imieniu Józefa Piłsudskiego — podlega karze więzienia, określonej w art. 2 projektu

NAPAD POLICJI LITEWSKIEJ NA PATROL K. O. P.

W nocy z 10 na 11 marca, na odcinku Marcinkańce granicy polsko-litewskiej, patrol K. O. P. w składzie 2 ludzi spostrzegł dwuch osobników przekraczających granicę. Na wezwanie do zatrzymania się osobnicy zaczęli uciekać — jeden w stronę Litwy, drugi — w głąb terytorium polskiego. Żołnierz K. O. P. Stanisław Serafim, ścigając drugiego osobnika, zabłądził w ciemności i znalazł się na terytorium Litwy, gdzie został ostrzelany przez policję litewską o 3 m. od granicy. Żołnierz Serafim zmarł z odniesionych ran.

Na odgłos strzałów nadciągnął patrol z pobliskiej strażnicy K. O. P. i ujął drugiego osobnika. *Badany przyznał się, że jest funkcjonariuszem policji litewskiej i przekroczył granicę z polecenia władz litewskich.*

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń można stwierdzić, że incydent graniczny został umyślnie zorganizowany przez Litwinów, a żołnierz K. O. P. został zabity z zasadzki zorganizowanej przez władze litewskie.

Rząd polski zbada uważnie sytuację i zajmie odpowiednie do tej sprawy stanowisko.

Zabójstwo żołnierza K. O. P. wywołało w Kownie poważne zaniepokojenie. Dowodem tego jest kilkogodzinna narada nad tą sprawą litewskiego rządu pod przewodnictwem prezydenta Litwy.

PRZYBYŁ NAM NOWY OKRĘT WOJENNY.

W niedzielę, dnia 6 marca, przybył do Gdyni nowy okręt wojenny O. R. P. „Gryf". Jest to największa jednostka polskiej siły zbrojnej na morzu, a równocześnie najnowocześniejszy stawiacz min na całym Bałtyku. „Gryf" został rozpoczęty 14 listopada 1934 r. w Hawrze, a spuszczony na wodę w końcu ub. roku. Do budowy użyto w znacznej części materiałów polskich. Nowy okręt przedstawia się niezwykle okazale: długość wynosi 103 m., szerokość 13,5 m., a wyporność — 2.250 ton. Uzbrojenie składa się z kilku dział najcięższych i przeciwlotniczych. Prócz tego okręt może zabrać znaczną ilość min. Załoga składa się z kilkunastu oficerów i kilkuset podoficerów i marynarzy.

Dn. 28 lutego „Gryf" wyruszył z Francji do Gdyni, wytrzymując zwycięsko silną burzę.

Gdy w niedzielę „Gryf" zbliżał się do portu, cała flota wojenna podniosła bandery a „Gryf" oddał 13 strzałów, jako salut admiralski. Nowy okręt powitał dowódca floty wojennej kontradmirał Unrug.

BUDOWA NOWEJ ELEKTROWNI W C. O. P.

Dnia 5 marca została podpisana umowa z francuską grupą przemysłową o wybudowanie nowej wielkiej elektrowni nad Sanem w okolicy Niska o mocy 40 tysięcy kilowatów. Zadaniem nowej elektrowni będzie zasilanie w energię elektryczną „Zakłady Południowe" a później i znaczną część centralnego okręgu przemysłowego.

Elektrownia zostanie puszczona w ruch w pierwszej połowie 1939 r. Koszt budowy wyniesie 14 milionów, 400 tys. zł., spłacanych w ciągu 9 lat. Pomyślana jest jako węzeł ogólno-państwowej sieci bardzo wysokiego napięcia, prowadzącej przez połączenia w kierunku zachodnim przez Rzeszów do Mościc, na wschód do Przemyśla i Lwowa, na północ do Lublina i północny zachód do Starachowic. W ten sposób cały centralny okręg przemysłowy będzie tworzył jeden wielki system elektryfikacyjny.

ZE ŚWIATA

POBYT MIN. BECKA W RZYMIE.

Rzym powitał min. Becka z prawdziwie królewskim przepychem, pragnąc przez to podkreślić przyjaźń narodu włoskiego dla Polski. W czasie swego pobytu w Rzymie min. Beck złożył wieńce przy pomniku Marszałka Piłsudskiego, królów włoskich Wiktora Emanuela II i Humberta I oraz na grobie Nieznanego Żołnierza i poległych faszystów. We wszystkich tych miejscach zebrały się wielotysięczne tłumy, które serdecznie manifestowały na rzecz Polski i min. Becka. W pierwszym dniu pobytu Mussolini wydał na cześć gościa obiad galowy w którym wzięło udział kilkaset osób. W drugim dniu min. Beck był przyjęty przez króla Wiktora Emanuela III oraz zwiedził olbrzymie miasto lotnicze Guidonię. Wkrótce przybył tam i Mussolini, który zaprosił min. Becka do samolotu i odbył z nim przeszło godzinny lot. W przerwach między uroczystościami toczyły się rozmowy polityczne w niezwykle przyjaznej atmosferze, w których podkreślano wzajemną wolę dalsze-



Minister Spraw Zagranicznych J. Beck składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

go rozwoju stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Min. spraw zagr. Ciano został zaproszony do Warszawy; zaproszenie to przyjął. Dn. 10 marca min. Beck opuścił Rzym, udając się na kilkudniowy odpoczynek do Neapolu.

NIEMCY ZAJĘLI AUSTRIĘ.

Stosunki w Austrii między zwolennikami narodowego socjalizmu, a więc i połączenia się z Rzeszą Niemiecką a zwolennikami kanclerza Schuschnigga zaostrzyły się w ostatnich czasach do tego stopnia, że kanclerz Austrii postanowił odwołać się do ludności całej Austrii, aby wyraźnie opowiedziała się po jednej ze stron.

Kanclerz Schuschnigg wydał odezwę do narodu Austrii, w której wzywa do opowiedzenia się po stronie Austrii „wolnej, niepodległej, chrześcijańskiej i jednolitej".

Tymczasem rząd niemiecki, aby nie dopuścić do plebiscytu, wystosował do prezydenta Miklasa ultimatum, w którym zażądał odwołania plebiscytu, dymisji kanclerza Schuschnigga i powołania na to stanowisko dotychczasowego min. spraw wewn. Seyss - Inquarta. W razie niewykonania tych żądań, rząd niemiecki zagroził poważnymi konsekwencjami.

Prezydent Miklas nie przyjął tych żądań. Dał Kanclerzowi Schuschniggowi polecenie wydania rozkazu, aby wojska austriackie nie stawiały żadnego oporu w razie wkroczenia wojsk niemieckich na terytorium Austrii. Kanclerz Schuschnigg zdecydował się jednak ustąpić z zajmowanego stanowiska, aby nie dopuścić do przelewu krwi. Prezydent Miklas, zgodnie z żądaniem Berlina, powołał na stanowisko kancl. min. Seyss-Inquarta który bezzwłocznie utworzył nowy rząd złożony z narodowych socjalistów lub ich zwolenników. Po objęciu rządów, nowy kanclerz wysłał depeszę do kanclerza Hitlera z prośbą o przysłanie wojsk niemieckich dla całkowitego opanowania sytuacji w kraju. Na skutek tej depeszy, **dnia 11 b. m. o godz. 21 wojska niemieckie przekroczyły granicę i wkroczyły do Austrii, maszerując w kierunku na Wiedeń.**

Dnia 12 b. m. stanął na ziemi austriackiej kanclerz Hitler, udając się przede wszystkim do swego rodzinnego miasta Braunau, gdzie odwiedził dom, w którym się urodził. Z tamtąd kanclerz odjechał do m. Linzu, stolicy górnej Austrii. W Linzu oczekiwał Hitlera nowy kanclerz Austrii Seyess-Inquart oraz ministrowie niemieccy. Z balkonu ratusza wygłosił Hitler przemówienie do zgromadzonych tłumów, mówiąc między innymi, że opatrzność powierzyła mu posłannictwo, aby ojczyznę swą przywrócił Rzeszy Niemieckiej. W posłannictwo to wierzył, żył dla niego i walczył o nie. Wysłannictwo to teraz wypełnił.

Tego samego dnia wkroczyły do Wiednia pierwsze zmotoryzowane oddziały wojsk niemieckich. Cały Wiedeń żyje oczekiwaniem na przyjazd Hitlera. Były kanclerz Schuschnigg przebywa w Wiedniu, internowany w swoim mieszkaniu. Prezydent Miklas pełni bez przerwy swoje obowiązki.

W związku z wkroczeniem wojsk niemieckich do Austrii, ambasadorzy Francji i Wielkiej Brytanii w Berlinie złożyli z polecenia swych rządów ostrzeżenie, by rząd niemiecki nie wywierał nacisku na wewnętrzne sprawy Austrii. Ostrzeżenie to zostało odrzucone, jako niedopuszczalne. Anglia i Francja nie mogą w tej chwili zająć wspólnego stanowiska, ponieważ we Francji istnieje przesilenie rządowe.

150 NOWYCH OKRĘTÓW BUDUJE ANGLIA.

Program rozbudowy angielskiej marynarki na rok 1938/39 przewiduje budowę ponad 150 nowych okrętów różnego typu. Wybudowane zostaną 3 lub 5 pancerników, 17 krążowników, 40 kontrtorpedowców, 18 okrętów podwodnych, 5 lotniskowców, 5 okrętów do obrony przeciwlotniczej, 5 — do obrony wybrzeży, 9 stawiaczy min, 12 torpedowców motorowych, 3 kanonierki, 3 okręty pomocnicze oraz ponad 30 małych okrętów różnego typu.

Zbrojenia Anglii idą również i w kierunku olbrzymiej rozbudowy lotnictwa. W budżecie tegorocznym przeznaczono na lotnictwo 112,7 mlionów funtów szterlingów (przeszło 2 i pół miliarda zł.). Liczba osób zatrudnionych w lotnictwie wynosi 90 tys. Liczba eskadr wzrosła do 123, w czym 68 bombowych, 30 pościgowych, 15 rozpoznawczych i 10 współpracujących z innymi rodzajami broni. W okresie od 1935 do 1938 r. rozpoczęto budowę 59 nowych lotnisk z których 30 oddano już do użytku.

MUSSOLINI ZNÓW PROPONUJE NEGUSOWI TRON ABISYŃSKI.

Prasa angielska znów przynosi wiadomość, że Mussolini ponownie zaproponuje negusowi Haile Selasie tron abisyński. Pośrednikiem między wygnanym cesarzem a Mussolinim ma być min. spraw zagr. Wielkiej Brytanii lord Halifax. Według tych wiadomości Haile Selasie miałby panować nad czwartą częścią dawnego swego państwa z siedzibą w Addis Abebie. Ponadto Włochy mają wypłacać negusowi 10 tys. funtów szterlingów rocznie. Dzienniki dodają, że Włosi, nie zdoławszy osłabić oporu abisyńskich wojowników, którzy ustawicznie napadają na Włochów, niszczą drogi i zasiewy, zrozumieli, że jedynym człowiekiem, który może zapanować nad Abisyńczykami, jest wygnany negus. W końcu dzienniki podają, że negus nie powziął jeszcze decyzji.

BITWA MORSKA U BRZEGÓW HISZPANII.

Dn. 6 b. m. flota rządowa stoczyła bitwę z okrętami powstańczymi o 70 km. od brzegów hiszpańskich. Krążownik powstańczy „Baleares", trafiony torpedą, zatonął. Pomimo ostrzeżenia rzadu hiszpańskiego, że każdy okręt, spieszący z pomocą tonącemu krążownikowi, będzie atakowany przez flotę rządową, dwa angielskie kontrtorpedowce wyratowały i wzięły na pokład przeszło 100 członków załogi krążownika „Baleares".

BITWA ANGLIKÓW Z ARABAMI W PALESTYNIE.

Anglicy musieli ostatnio stoczyć największą z dotychczasowych bitwę z Arabami pod Dżening. Po rozpaczliwym oporze Arabowie podzielili się na małe oddziałki i w kilku miejscach udało im się przerwać przez otaczający ich pierścień wojsk angielskich i zbiec do Transjordanii, pozostawiając na placu 80 zabitych i kilkuset rannych.

APEL MŁODZIEŻY POLSKIEJ W GDAŃSKU.

W dniu 27 lutego, dla uczczenia rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza odbył się w porcie gdyńskim apel młodzieży polskiej z całego terenu Wolnego Miasta Gdańska. W apelu wzięło udział kilka tysięcy osób. Wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślano znaczenie zjednoczenia młodzieży polskiej w Gdańsku. Program obchodu wypełniły występy muzyczne i śpiewacze oraz recytacje. Na obchodzie byli obecnie przedstawiciele Komisariatu Generalnego Rzpitej Polskiej i posłowie do Volkstagu (Sejmu gdańskiego) Budzyński i Lendzion.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 20.III do dn. 26.III. 1938).

Niedziela — dn. 20.III 11.22 „Błękitne miecze" — przechadzka po Państwowej Manufakturze Porcelany w Miśni. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Legenda o Janie i Cecylii" — fragm. z powieści „Nad Niemnem" E. Orzeszkowej. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.25 Pieśni szkockie Ludwika van Beethovena. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.50 „Pokusa" — słuchowisko. 21.15 „Ta-joj": „Nowa wiosna" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.35 Muzyka lekka. (płyty).

Poniedziałek — dn. 21.III. 11.40 „Od warsztatu do warsztatu": Z mikrofonem u koronczarek śląskich". 16.15 „Z gitarą po podwórku" — audycja z Katowic. 17.00 „Przyrost ludności" — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Czy sztuka jest luksusem". 20.00 „Witamy wiosnę" — koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Wtorek — dn. 22.III. 16.10 Koncert orkiestry wojskowej. 17.50 Kamienie budowlane — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 20.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 21.00 Koncert Symfoniczny z Torunia. 22.00 Muzyka rozrywkowa z Poznania.

Środa — dn. 23.III. 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.50 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej" — odczyt. 18.10 Muzyka lekka (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Za robotą" — epizod z powieści. 19.35 Żelazowa wola w nowej szacie — dialog dyskusyjny. 19.55 Wiązanki organowe i piosenki (płyty). 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji" — „Piękno rzeczy czarnoleskiej" — kwadrans poetycki.

Czwartek — dn. 24.III. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Koncert solistów. 17.00 „Wiedza i książka": „O Instytucie Śląskim". 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Premiera słuchowiska „Obraz". 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich. 20.10 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 22.00 Koncert.

Piątek — dn. 25.III. 16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 17.00 „Szkoła w Uścilugu" — felieton. 17.15 Melodie Grecji — audycja muzyczno-literacka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert muzyki religijnej. 19.45 Komedie A. Fredry (wiecz. VI) „Pan Geldchab". 20.30 Piosenki w wykonaniu Imperio Argentiny (płyty). 21.00 „Wesoły coctail" — koncert rozrywkowy.

Sobota — dn. 26.III. 16.15 Miniatury kwartetowe. 17.00 „Pani na Barwałdzie, śląski rycerz — rozbójnik" — felieton. 18.15 Szkocka muzyka ludowa (płyty). 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Djabelski jeździec" — operetka w III akt. Kalmana. 21.55 „Szkoła poetów" — skecz. 22.05 „Przy kominku" — lekka audycja muzyczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 13.



Przypatrzcie się obywatele uważnie powyższej ilustracji i odszukajcie co ob. Franek i Felek ofiarowali w dzień Imienin Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

„CUDZE CHWALICIE — SWEGO NIE ZNACIE".

Polskie audycje muzyczne cieszą się zagranicą dużym i stale wzrastającym powodzeniem. Dowodem tego jest coraz większa ilość zgłoszeń z zagranicy na transmisje z Polski, oraz szereg listów z podziękowaniami.

Ostatnio radiostacje niemieckie „Deutschlanchsender" utrwaliły na płytach audycję z dn. 16 lutego, zatytułowaną „Nasi ulubieńcy przed mikrofonem. Nagranie wypadło tak doskonale, że kierownictwo radia niemieckiego nadesłało na ręce Dyrekcji Polskiego radia wyrazy „szczerego podziwu dla artystycznego i technicznego poziomu tej audycji", prosząc jednocześnie o wyrażenie „najgłębszego podziękowania" wszystkim wykonawcom, a więc: Maryli Karwowskiej, Hannie Brzezińskiej, Januszowi Popławskiemu, Mieczysławowi Foggowi, Chórowi Dana, oraz Małej Orkiestrze P. R. z Z. Górzyńskim na czele.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 30 marca. Jako nagrodę przeznacza redakcja piękną książkę A. Kowalskiego p. t. „100 pieśni".



Obywatel Stefan Gędzierski — Kraków.

Celem uzyskania zezwolenia na prowadzenie amatorskiej radiostacji nadawczo-odbiorczej, należy: wstąpić do istniejącej, lub zorganizować sekcję krótkofalarską Z.S., składającą się przynajmniej z 10 członków.

Posiadać uzdolnienie do prowadzenia radiostacji nadawczo-odbiorczej, a mianowicie:

1) umieć nadawać i odbierać w równomiernym tempie znaki Morse'a z szybkością do 50 znaków na minutę;

2) znać ogólne zasady elektro — i radiotechniki;

3) znać regulamin służby ruchu radiotelegraficznego;

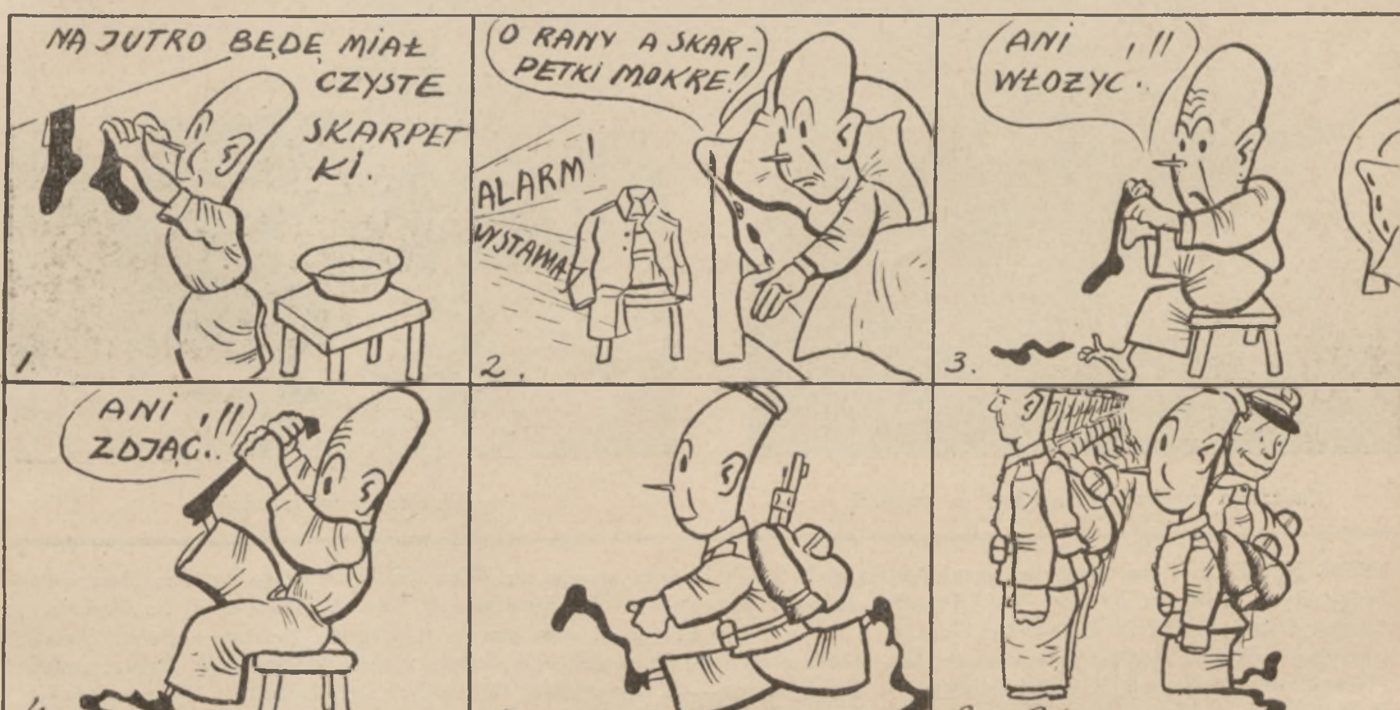
4) znać przepisy międzynarodowe o służbie radiostacji doświadczalnych;

5) potrafić uruchomić radiostację i prowadzić korespondencję.

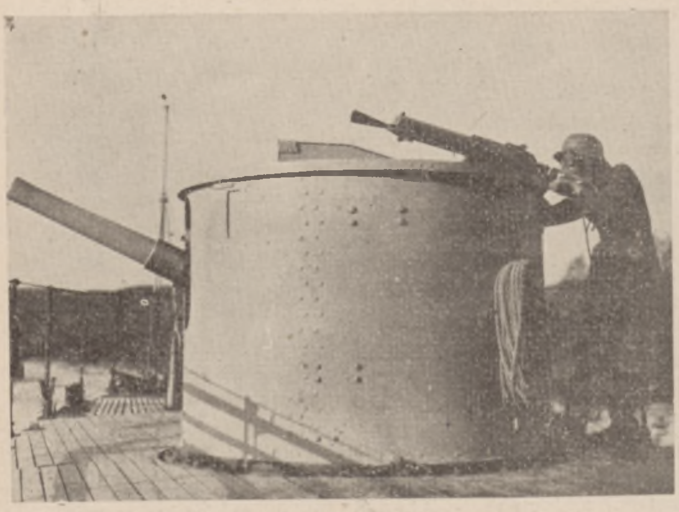
Opłata za licencję dla członków sekcji, wynosi 5 zł., dla innych osób — 50 zł. miesięcznie.

Bliższych informacji, jak starać się o licencję w Ministerstwie Poczt i Telegrafów — będzie mógł Obywatelowi udzielić Krakowski Klub Krótkofalowców, przy ulicy Lubicz 14 w Krakowie, gdzie też radzimy zwrócić się o szczegółowe informacje.

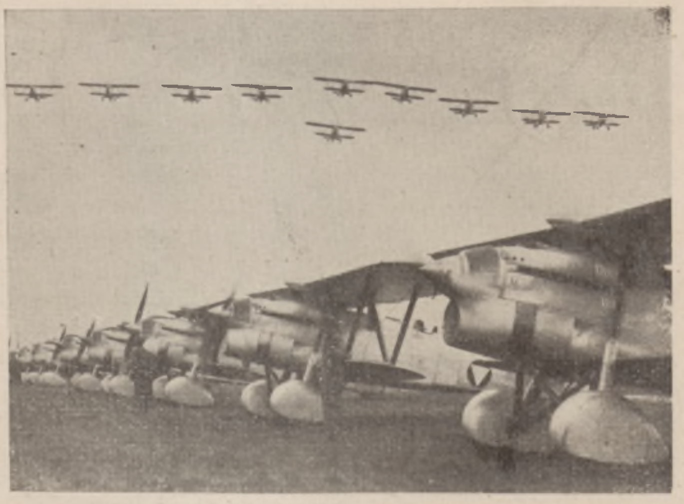
KŁOPOTY FRANKA RZEPKI ZE SKARPETKAMI.



ŚWIAT SIĘ ZBROI



Z ćwiczeń flotylli austriackiej na Dunaju.



Austriacka potęga powietrzna.



Z teatru wojny Chińskiej. Biwak.



Piechota austriacka przeprawia się przez Dunaj.



Cwiczenia artylerii niemieckiej w maskach.



Włoskie czołgi w akcji.

TREŚĆ NUMERU: Z polskiego testamentu; Marszałek Śmigły Rydz o strzelcach; Wizerunek rycerskiego żywota; Marszałek Śmigły-Rydz zdobywca Kijowa — *J. Korpała;* Jedno wspomnienie — *St. Linowski;* W Senacie mówią o Z. S.; Rowerem dookoła Polski — *Witold Rodziewicz*; Oddział Z. S. — Kołem Przyjaciół swej wsi — *ł;* Strzelcy gwarzą — *Halef;* Stefan Okrzeja — *H. Fr.;* Mundur i zachowanie jako szkoła obowiązku i karności — *A Balko*; Imieniny Wodza — *W. Dobaczewska;* Marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu w dniu imienin — *E. Kobylińska;* O świetlicy strzeleckiej — *A. Jastrzembski;* Pogadanka druż. Warniałły o sterowcach; Gazetka chińska — *R. M.;* Nowe książki; Rola kobiety w przyszłej wojnie — *J. K.;* Strzelczynie pracują; Zagadnienie wychowania fizycznego wsi — *M. Kurleto;* Centrum Wyszkolenia Szybowcowego Z. S.; Podziękowanie; Dział rolniczy; O stanie i potrzebach naszego strzelectwa — *S. A.;* Życie strzeleckie; Echa tygodnia; **Radio; Rozrywki; Odpowiedzi redakcji i inn.**